Nr 155. Kraków, Niedziela 10 Lipca 1898. Rocznik XVII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piehna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefonu Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

miejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plebn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym

Wspomnienie.

(Korespondencya Nowej Reformy).

Wiedeń, 8 lipca.

„Przyjmą, czy nie przyjmą?“. Tą grą w ciuciubabkę polityczną zajmuje się cała prasa niemiecka. Chodzi, jak się każdy z łatwością domyśli, o konferencye br. Thuna z przywódcami opozycyjnemi klubów niemieckich. Odpowiedzi na powyższe pytanie na razie ani przewidzieć nie można, bo dzienniki partyjne boją się stawiać horoskopy, a dzielni przywódcy niemieccy sami unikają odpowiedzi, wtykając głowy w piasek.

Na niedzielę zapowiedziana jest konferencya przewodniczących stronnictw niemieckich. Od jej wyniku zależeć ma decyzya. czy na zaproszenie br. Thuna odpowiedzieć. tak: lub nie. Tymczasem bawimy się dalej pytaniem: „przyjmą, nie przyjmą?“.

W proroctwa wdawać się nie chcę, niechaj mi jednak wolno będzie przytoczyć wspomnienia. Było to w czasie rządów br. Gautscha. Premier silnie zajęty był sprawą „uruchomienia“ parlamentu i w możliwy premierom sposób starał się wszystkich zapewnić o szczerych chęciach sprawiedliwego i nieuprzedzonego rozstrzygnięcia sporu językowego. By cel ten osiągnąć, wstąpił *auf den nicht mehr ungewöhnlichen Weg* konferencyj z przywódcami stronnictw zwaśnionych. Myśl była dobra i wykonanie zdawało się na żadne nie natrafiać trudności. Z reprezentantami wiernokonstytucyjnej szlachty niemieckiej, choć ona trwa wiernie przy *Gemeinbuergschafcie* niemieckiem, zawsze jakoś porozumiewać się można. Jeżeli nie wprost, to przez... telefon. Od czegóżby był Chlumecky?... Do tego punktu wszystko też szło bardzo gładko. Nawet przywódcy Młodoczechów przyjęli do wiadomości propozycye i plan działania Gautscha, nie troszcząc się o miotania *Nar. Listów*. Jako czynni politycy musieli sobie już wtedy powiedzieć: jeżeli my na zaproszenie prezydenta ministrów odpowiemy: dano nam rozporządzenia, więc je mamy i na tem koniec, to jakaż między nami a Wolfem będzie wtedy różnica?! Bardzo słusznie. I pod tym względem więc usiłowania br. Gautscha dość pomyślnym uwieńczone były skutkiem.

Chodziło zatem tylko o drobnostkę, t. j. o konferencyę z przywódcami reszty stronnictw niemieckich — i... sprawa skończona. Br. Gautsch ręce zacierał z radości. „Jak się raz tej nieznośnej kwestyi językowej pozbędę, toż będę sobie rządził spokojnie, — aż miło!“...

Pamiętam to wszystko, jakby to dziś się działo. Nadszedł dzień zapowiedzianych konferencyj przywódców stronnictw opozycyj niemieckich. W parlamencie na krużgankach ruch i ożywienie, jakby w dnie najburzliwszych posiedzeń; ministrowie, posłowie, dziennikarze: wszyscy dowiadywali się o rezultacie, lub też o przebiegu rozpraw nasrożonych *obmännerów*. Wolfa ani Schoenerera, jako z góry usuwających wszelkie kompromisy, przy tych konferencyach naturalnie nie było. Radzono od rana aż do południa, biuletyny były świetne dla br. Gautscha. Dziennikarze niemieccy zapewniali, że przywódcy dobiją targu, tylko jeszcze klub Steinwendera ostateczną poweźmie decyzyę. Czekaliśmy tedy na tę decyzyę, która lada chwilę miała zapaść — oczywiście na korzyść i po myśli br. Gautscha. Wtem, — a było to parę minut przed południem, — zajechała przed gmach parlamentu brudna, obszarpana drynda, z nędznego rosynanta, który ją ciągnął, para się unosiła; koń strasznie bokami robił. Widocznie mocno go fatygowali, żeby na czas zajechał. Z dryndy wysiadł.., p. Wolf i, nie szukając długo, spotkał się z jednym z przywódców opozycyi niemieckiej. Rozmawiali kilka minut; Wolf laską sękatą stukał o kamienną posadzkę, a przywódca potakująco głową kiwał, poczem się rozeszli. Wolf wsiadł znowu do dryndy, a przywódca poszedł do sali obrad klubowych.

Po chwili z sali posłowie zaczęli wychodzić. Wszyscy ciekawi, jaki rezultat konferencyi; — rzucono odpowiedź: nie powzięto uchwały; dalszy ciąg obrad po południu. Nazajutrz czytać można było we wszystkich dziennikach, że „*Gemeinbuergskhaft*“ być musi i że na zaproszenie br. Gautscha złączeni przywódcy klubów niemieckich się nie stawią.

Nie chcę być złym prorokiem, dla tego tę zabawną a jednak prawdziwą opowiedziałem historyjkę. Wolno każdemu na swój sposób wysnuć z niej wniosek. *(—r.)*

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 1 lipca.

(Kuratorye trzeźwości. — Wyłączenie społeczeństwa polskiego. — Dla Polaków rola pachołków. — Przewrotność „Kraju“).

Od trzech tygodni mamy urzędową wiadomość o kuratoryach trzeźwości w Królestwie. Umyślnie dla nas napisaną ustawę, upośledzającą nas wobec carstwa, zatwierdził car w dniu 1 maja r. b. — W carstwie rzadzi kuratoryami ustawa z dnia 20 grudnia 1894 r. Aż strach pomyśleć, ilu w tych naszych kuratoryach zasiada akcyzowych i nie-akcyzowych urzędników! W gubernialnych: wyżsi, w powiatowych: niżsi, ale zawsze tylko urzędnicy. Poczem w pierwszych jest gubernator cywilny, w drugich naczelnik powiatu; w Warszawie oberpolicmajster, nawet nie prezydent, — choć obaj zarówno Rosyanie, a komicznie prawdziwie obok mistrza policyi wygląda profesor uniwersytetu, oczywiście, także Rosyanin. Oprócz kuratoryów, będących rzeczywistemi władzami instytucyi, zorganizowanemi kolegialnie, ustawa zna jeszcze opiekunów okręgowych, oraz członków czynnych i honorowych. — Dwie pierwsze kategorye są jedynie funkcyonaryuszami komitetów; okręgowi działają z ich delegacyi stałej na pewnych terytoryach, czynni mogą być dobierani do komitetów, ale ani jedni, ani drudzy w skład ich organicznie, z prawem głosu stanowczego nie wchodzą. Opiekunów czynnych zatwierdza, na przedstawienie komitetu gubernialnego, generał-gubernator, honorowych sam minister. Ważna niezmiernie sprawa polityczna! Wszystko wzięte w śruby rządowe, nic nie drgnie bez wiedzy i woli policyi, tej naistotniejszej władzy w rządzie rosyjskim, tej plazmy jego organizmu. Żywioł społeczny, więc polski, ma jedynie prawo sięgnąć po opiekuństwo lub członkowstwo, aby je pod komendą urzędników sprawować; sam na kierunek instytucyi wpływu żadnego nie posiędzie.

Kto w powszechności polskiej usiłuje wyrobić przekonanie o jakiemś powołaniu społeczeństwa polskiego do działania, ten albo jest ciemnym, albo kłamcą. Pod flagą kłamstwa płynie *Kraj*, wykrętnie, bez przytoczenia samych paragrafów ustawy, wmawiający w licznych, niestety, czytelników swoich, że inteligencya polska w kuratoryach będzie mogła skutecznie pracować nad podniesieniem moralnem ludu przez pobudzanie go do wstrzemięźliwości. Jawnej już niegodziwości dopuszcza się przedni organ patryotyzmu polsko-rosyjskiego, gdy twierdzi, że pomiędzy uprawnieniami nie urzędników w kuratoryach carstwa a Królestwa nie ma żadnej różnicy. — Nie mógł on nie wiedzieć, że tam kuratorye powiatowe i gubernialne są w części wybieralne; tu zaś ani wyborów, ani zgoła nawet przedstawicieli społeczeństw w komitetach nie ma; boć przecież niepodobna przedstawicielami takimi nazywać — burmistrzów, — lichych pachołków naczelnika powiatu i naczelnika straży ziemskiej. Polacy mogą uczestniczyć w filantropijno-fiskalno-policyjnem przedsiębiorstwie rządu rosyjskiego tylko jako narzędzia, posłuszne woli komitetów, złożonych z organów tegoż rządu i oto jest owo powołanie społeczeństwa polskiego do działalności publicznej, które *Kraj* z takim wstrętnym naciskiem wtłacza w umysły polskie! Rola narzędzi, rola szpiegowanych wykonawców: to wszystko, czem ten rząd nas obdarza. Sam nawet p. Piltz, gdyby sobie kupił dobra, nie w jakimś powiecie bogorodzkim lub tulskim, ale np. w kieleckim, nie zostałby członkiem komitetu trzeźwości z głosem stanowczym, dopókiby znowu przez kolej żelazną, gdzie mu się już raz tak dobrze powiodło, nie dostał się na jakiś urząd administracyjno-policyjny, coby mu bez trudów przyszło.

Jeżeli w Rosyi instytucya, z natury swej społeczna, jedynie tylko w słońcu inicyatywy indywidualno-społecznej żyć i rozwijać się zdolna, po trzech blisko latach istnienia obudza narzekania na bezwład, czczość i urzędniczość — to jakąż być może u nas, gdzie rzekomą pieczołowitość o cnotę ludu zaraża, przejmuje nawskróś polityczna podejrzliwość, dopatrująca się we wszystkiem polityki, — a sama wszędzie, w najmniejszej drobnostce, w najdalszych od polityki zadaniach, politykę robiąca? Czego spodziewać się można po komitetach, gdzie są nawet referenci policyjni, nawet profesorowie uniwersytetu, ale gdzie nie ma ani obywatela, ani nauczyciela, ani księdza. Jakie mogą być środki działania, nie papierowe, ale żywe, — jakie odczyty i broszury, miejsca nauki i rozrywki, gdy rząd prześladuje gospody chrześcijańskie, księdza do szkoły wpuścić nie chce, rozdawanie broszur ludowi ściga, jak o wykwalifikowane przestępstwo, i na żadne zgoła zbliżenie się inteligencyi do ludu nie pozwala?

Jeden z paragrafów ustawy nadaje opiekunom, dobieranym przez komitety funkcyonaryoszom, prawo wykrywania niedozwolonej sprzedaży trunków: wykrywający będzie tylko strażnikiem skarbowym, policyantem skarbu rosyjskiego — rola zaszczytna! Odczyt lub broszura polska będą miały nad sobą cenzurę rosyjską, ale odczyt i broszura rosyjska — będą sobie swobodnie buszowały pomiędzy ludem polskim. Niejedno bezeceństwo, w rodzaju „*Gawęd Starego Macieja*“, skrzywdzi rozsądek i sumienie polskie. Przy czysto-urzędniczym składzie, a najczyściej-rządowym kierunku kuratoryów trzeźwości, właśnie teraz, po ich wprowadzeniu, obawiać się potrzeba takiej upajającej propagandy. Nie poderwie ona organizmu narodowego, ale rozwój zdrowej, ilościowo największej, dla przyszłości najważniejszej warstwy narodu, powstrzyma i opóźni. (Dok. n.)

Narrans.

Sprawa Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.

Sprawa niedoszłego VIII Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu traktowaną będzie na nadzwyczajnem posiedzeniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, które się odbędzie w najbliższą środę. *Przegląd lekarski*, zamieszczając komunikat poznańskiego komitetu gospodarczego, który, wobec zakazu policyi, Zjazd lekarzy odwołać musiał, takie wypowiada myśli:

„Dwa razy trzeba przeczytać powyżej przytoczone rozporządzenie władzy pruskiej, ażeby uwierzyć, że taki zakaz w czasie pokoju może być wydany, że może on istnieć w stuleciu, które, ku swemu schyłkowi, otoczyło szczególną opieką sprawy zdrowia publicznego, a zbiorowym zabiegom ludzi nauki udziela życzliwego poparcia. W roku 1884 odbył się podobny Zjazd w Poznaniu: władza pruska dowodnie wonczas przekonała się, że lekarze i przyrodnicy polscy, bez wszelkiego zastrzeżenia ze strony rządu, przestrzegali ściśle naukowego kierunku rozpraw i ani jednym czynem lub słowem nie nadużyli gościnności, nie przekroczyli wyłącznie naukowych granic Zjazdu. Wszak rząd pruski dobrze wiedział z programu zjazdowego i z ogłoszonych tematów blisko 300 odczytów, że po za nauką i na VIII Zjeździe nie może być pola dla innych celów, a stanowisko i wykształcenie ludzi, mających wziąść udział w tym Zjeździe, mogło stanowić poniekąd rękojmię zoryentowania się ich w położeniu i taktownego przystósowania się do ustaw i nieszczególnych stosunków, które zapanowały w Wielkopolsce pod wpływem niesnasek rasowych. Nad domniemanemi przyczynami, które skłoniły rząd pruski do kroku, urągającego wszelkiemu prawu, nie będziemy zastanawiać się w tygodniku, poświęconym wiedzy: sądzimy jednak, że rozporządzenie prezydenta rządu w Poznaniu, zabraniające lekarzom polskim dwóch innych zaborów wzięcia udziału w Zjeździe poznańskim, jest aktem samowoli międzynarodowej, dziełem siły i przemocy, a nie prawa, słuszności lub istotnej potrzeby“.

Z Rymanowa piszą nam w tej sprawie pod datą 8 b. m.

Drakońskie rozporządzenie regencyi poznańskiej uniemożliwiające odbycie się 8-go Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu oburzyło słusznie wszystkich nietylko Polaków ale nawet Niemców tych, u których poczucie ludzkości nie całkiem jeszcze w sercach się zatarło. To też ze wszystkich stron słychać podnoszące się głosy oburzenia i pogardy, dla tego pseudo-cywilizowanego narodu Teutonów. W Rymanowie, gdzie publiczność kuracyuszowska przeważnie z inteligencyi się składa, zawrzało, a właściciel Rymanowa zdroju hr. Jan Potocki powziął myśl przyjścia z pomocą prezydyum Zjazdu poznańskiego, sprosił więc na posiedzenie lekarzy tu praktykujących i właścicieli, posiadających domy w zdrojowisku, i przedłożył im pod rozwagę i uchwałę wniosek swój, mający na celu zaproponowanie osobom interesowanym odbycie tego Zjazdu w swoim zakładzie. Wniosek z entuzyazmem uchwalono i natychmiast wysłano telegram zapraszający na ręce dra Święcickiego, ofiarując dla Zjazdu na początek września mieszkania ze wszystkiemi wygodami bezpłatnie dla 800 osób i odpowiednie dla celów Zjazdu sale, mogące wygodnie pomieścić wszystkich obradujących tak na plenarnych posiedzeniach, jak i w sekcyach.

Zakład rymanowski posiada rzeczywiście wszystkie ku temu warunki, aby Zjazd mógł się tu odbyć wygodnie i bardzo przyjemnie, gotowość zaś, z jaką gościnę Zjazdowi ofiarowano, daje rękojmię, że nikomu nie braknie niczego, połączenie też pracy naukowej z kilkudniowym pobytem na łonie prześlicznej tutejszej przyrody, będzie połączeniem użytecznego z przyjemnem. Z radością też i upragnieniem oczekuje tak hr. Potocki, jak i wszyscy tu mieszkający kuracyusze, decyzyi prezydyum Zjazdu, a czas obecnie schodzi na projektowaniu uroczystego a godnego przyjęcia naszych eskulapów. Nie wątpią tu również wszyscy, że koła lekarskie polskie obmyślą jakiś skuteczny środek na zapłacenie Niemcom za okazaną naszej narodowości miłość, choćby tylko zaniechaniem sprowadzania od nich instrumentów, wód mineralnych i przetworów aptekarskich, jakoteż wysyłania rodaków do ich „badów“. *Secundus.*

Zaburzenia i stan wyjątkowy.

Kraków, 9 lipca.

Spokój zapanował w kraju i zdaje się nie ulegać najmniejszej wątpliwości, że naruszony nie będzie. Wobec różnorodnych kwestyj i spraw, jakie wyłoniły się siłą wypadków, jest jedna najważniejsza, bo najnaglejsza, którą poruszyli nasi korespondenci. Idzie tutaj o to, aby nie więzić w śledztwie całej masy włościan, lecz po przesłuchaniu wypuszczać ich na wolną stopę. Jestto sprawa nagła i ważna, bo żniwa już się zaczynają, a rąk do pracy nie ma. Jeżeli włościanin, po dwóch latach nieurodzaju, nie zbierze teraz zboża w czasie właściwym, to nędza zagości stale w jego chacie. A przekonaliśmy się już chyba, że głód złym jest doradcą. Na razie podnosimy tę kwestyę w krótkich słowach i zwracamy na nią uwagę sfer rządowych, jako na rzecz nie cierpiącą zwłoki.

We czwartek po południu — jak donosi *Czas* — zebrali się w Krakowie posłowie: dr Rapoport, Byk, Kolischer i Piepes Poratyński, dalej pp. dr Dawid z Nowego Sącza, dr Steinhaus z Jasła, wreszcie prezydent Rady wyznaniowej izraelickiej dr Horowitz, prof. dr Rosenblatt, wiceprezes Rady wyznaniowej p. Hirsch Landau, p. Albert Mendelsburg i dr Thon z Krakowa, celem naradzenia się nad zorganizowaniem akcyi pomocniczej dla dotkniętych materyalnie rozruchami współwyznawców.

Przedewszystkiem przybyli z prowincyi uczestnicy konferencyi zdali sprawę ze stanu, panującego w dotkniętych rozruchami miejscowościach i stwierdzili, że szkody są znaczne; np. w Starym Sączu, według ich obliczenia, 26 osób poniosło szkodę na 99.000 złr.; opowiadali też o krążących między ludem kartkach, zawierających rzekome pozwolenie cesarza na rabowanie żydów,

---

Emma Jeleńska.

PANIENKA.

POWIEŚĆ.

83 (Ciąg dalszy).

— *A propos* — ciągnął dalej Gucio — zdaje mi się, że nawet nie przysłałem wam jej fotografii. A warto widzieć, najpiękniejsza kobieta w Petersburgu.

— I zaczął szukać przy sobie. Ale Jadwisia zerwała się z krzesła i zawołała:

— Nie szukaj! ja nie chcę jej widzieć, nigdy, nigdy!

On spojrzał zdziwiony:

— Co tobie jest? — spytał chłodno — zdaje się, że tu niema racyi do robienia dramatu. Zresztą, bądź spokojna, ja narzucać się nie myślę. Nie, to nie.

Pan Karol Świeża wmięszał się w tę sprawę.

— Zjechaliśmy się dla interesów, więc i mówmy o interesach, nie dotykając kwestyi, któraby nas tylko doprowadziła do wzajemnych kwasów. Co się, panie, stało — rzecz skończona. Lepiej tego nie dotykać.

— Wuj ma zupełną racyę — i ja nie wiem, czego Jadwisia irytuje się. Wogóle, od dawna uważałem, że moja siostra ma skłonności do teatralnej przesady. Bo naprawdę, cóż to tak nadzwyczajnego, że ja chciałem pokazać fotografię mojej żony. Ale jak nie — to cóż robić. Ale mówmy o interesach, bo ja nie mam czasu. Za parę dni muszę być z powrotem.

Więc mówiono o interesach — mówiono szeroko i szczegółowo.

Dla Gucia, który ich nienawidził, była to męka prawdziwa. Ale poddawał się jej odważnie, w przekonaniu, że czyni to po raz ostatni. A łatwo było dojść z nim do ładu — miał pod tym względem naturę szeroką i cel jasny. Chciał się zrzec wszelkich praw do Hrabowa, a więc spłatę choćby mniejszą, ale w gotówce i jak najprędzej. Przy tem chciał zaspokoić wierzycieli i wykupić swoje weksle, bo inaczej nic pewnego być nie mogło. Ale o drobiazgi nie dbał, ustępował chętnie, był łatwy i traktował każdy interes po pańsku.

Po pierwszym dniu narad wezwano jeszcze do pomocy panów Alfreda Żalińskiego i Jana Wielogrodzkiego, którzy, znając doskonale Hrabów, mogli wartość jego sprawiedliwie ocenić. Grudkowski też rad swoich udzielał stale. Po mozolnem obliczeniu, po długich rachunkach, ułożono następującą notatkę:

„My niżej podpisani, za wspólną ugodą, majątek Hrabów z folwarkami: Boski, Starowicze, Olszyna i Chwojno i z zaścianakami: Biały Przejazd, Michałówka i Anziuczewicz, z miasteczkiem, lasami, ługami i polankami, z zabudowaniami gospodarskiemi, pałacem, gorzelnią, młynami i dziegciarnią, z tartakiem i fabryką gontów, z inwentarzem martwym i żywym, oceniamy na 450.000 rubli. Ciężarów na Hrabowie znajduje się razem 165.000 rubli Odjąwszy sumę długów, czystego majątku pozostaje 285.000 rubli, które w następujący sposów dzielimy: J. W. pannie Jadwidze Wielogrodzkiej, stosując się do woli ś. p. Ojca jej Tadeusza Wielogrodzkiego, w testamencie wyrażonej, przeznaczamy 60.000 rubli posagu. Pozostałe 225 000 rubli na dwie równe części po 112.500 rubli pomiędzy braci Gustawa i Tadeusza rozdzielamy i wedle zawartej pomiędzy nami, niżej podpisanymi umowy, obowiązujemy się J. W. Gustawowi Wielogrodzkiemu wypłacić należną mu część 112.500 rubli gotówką, w jak najprędszym czasie, a w zamian tenże Gustaw Wielogrodzki dać nam obiecuje całkowite zrzeczenie się wszelkich praw swych dziedzicznych do majętności Hrabowa i formalne z części swej ojcowskiego funduszu pokwitowania. Podpisano: Gustaw Wielogrodzki, Jadwiga Wielogrodzka, Karol Świeża — Hlinicki, opiekun małoletniego Tadeusza Wielogrodzkiego. Swiadkowie: Alfred Zaliński, Jan Wielogrodzki“.

— Sto dwanaście tysięcy pięćset! — myślała Jadwisia. — Skąd my to weźmiemy? Prócz wszystkich innych długów i procentów! Skąd wziąć taką sumę?

To była kwestya poważna, od której zależało utrzymanie się przy Hrabowie.

Pan Świeża nie był rad z obrotu sprawy i narzekał, że Hrabów został przeceniony, że takiej wartości istotnie nie posiada, że za las, oceniony na 175.000 rubli, nikt i 120.000 nie da, że wedle tej umowy ciąży na majątku ogółem 337.500 rubli długu, suma olbrzymia, której nigdy wypłacić nie będzie w stanie i że Tadzio został skrzywdzony. Ale obaj tamci panowie przedstawiali mu, że chodzi przedewszystkiem o zrzeczenie się Gucia i że należy otrzymać to za jakąbądź cenę.

A Gucio, rozpocząwszy układy z wierzycielami przez faktora Berka i przekonawszy się, że nie są oni tak bardzo skorzy do ustępstw i że za 120.000 rubli weksli wymagają najmniej 35.000 rubli, obliczył, że mu z majątku rodzicielskiego zostanie zaledwie 70.000 rubli i wydało mu się to tak mało, że zaczynał żałować łatwości wielkopańskiej, z którą na początku traktował interesy.

— Hrabów wart więcej — mówił sobie — cóż z tego, że dochody małe? to wina nędznej gospodarki. A i za las daliby z pewnością lepszą cenę, tylko trzeba umieć tem się zająć, a czegóż dokazać może taka mumia, jak wuj Karol!

I przychodziło mu na myśl podnieść pretensye i wymódz, aby mu coś dołożyli.

— Niech mam przynajmniej sto tysięcy czystych — myślał.

Ale sprawa przeciągnęłaby się jeszcze, a w Mińsku było tak strasznie nudno! nie miał serca skazywać się na dłuższy tu pobyt.

Więc machnął ręką i choć się czuł pokrzywdzonym, zgodził się na wszystko i układ został zawarty.

Podpisano akt działu, a prócz tego pan Karol i Jadwisia dali Guciowi zobowiązanie do wypłacania mu należności w następujących ratach: 2.500 rubli zaraz; dnia 1 lipca 10.000 rubli na ręce Berka Szlomowicza; dnia 1 grudnia znowu 25.000 rubli na ręce tegoż Berka; pozostałe zaś 75.000 rubli w trzech rocznych ratach po 25.000 rubli.

Gucio rad, że się pozbył nieznośnych spraw, spokojny o swych wierzycieli, którzy tego roku jeszcze mieli być spłaceni, z 2.500 rubli w kieszeni, które mu pan Karol natychmiast wypłacił, wyjechał z powrotem do Petersburga. Spotkanie, które się zapowiadało tak przykro, zakończyło się jeszcze nieźle. Jadwisia okazała się dość rozsądną. Po pierwszym, bardzo niepotrzebnym wybuchu, unikała już wszelkiej aluzyi do rzeczy drażliwych, nie była serdeczną, ale zachowała się przyzwoicie. Tylko w chwili pożegnania, gdy rękę jej całował, niepotrzebnie rozpłakała się znowu, mówiąc ze łkaniem, że ostatni raz się spotykają.

— Mój Boże! po cóż te przewidywania! ostatecznie nikt nie wie, co go czeka i chociaż teraz, z racyi tych nieszczęsnych zasad, stosunki są naprężone, to wszystko może z czasem się zmienić i ułagodzić. Ale trudno — myślał sobie Gucio — gdy ktoś ma chęć do dramatyzowania.

Po jego wyjeździe, gdy Jadwisia uspokoiła się trochę i wróciła do równowagi, pan Karol przyszedł do jej numeru na naradę.

Chociaż jej samej interesy majątkowe nie przedstawiały się w różowych barwach, musiała jeszcze wujowi tłómaczyć, że dobrze się stało, bo cel główny, utrzymanie całości w rękach Tadzia, został osiągnięty.

— Ale czy ją utrzymamy, tę całość? — mówił pan Karol. — Pomyśl tylko, moja panienko, że na Hrabowie ciąży teraz trzysta trzydzieści siedm tysięcy pięćset rubli długu. To, panie, nie żarty, zkądże weźmiesz taką sumę?

— Wuju kochany, wuj rachuje jak mężczyzna, ale to zupełnie fałszywy rachunek. Wedle mnie ciąży na Hrabowie tylko sto pięćdziesiąt tysięcy pięćset rubli.

— No, jakimże sposobem?

— Takim, że najprzód nie liczę banku, bo to się powoli amortyzuje. Nie liczę moich sześćdziesięciu tysięcy posagu, ani siedmiu tysięcy od ojca chrzestnego, bo przecież odbierać ich nie będę. I nie liczę tysiąc pięćset cioci Basi, ani dwóch tysięcy stryja Onufrego, bo wiem bardzo dobrze, że po tem, co zaszło, nie Guciowi, ale Tadziowi je zapiszą. Więc, widzi wuj, że jest tylko sto pięćdziesiąt tysięcy pięćset rubli długu, ale i tego nie wiem, zkąd wziąć?

— At, panie, babskie rachunki!

Ale taki pogląd na rzeczy trochę uspokoił wuja i zaczęli się naradzać, jak urządzić interesy, aby wyjść z krytycznego bądź co bądź położenia.

Sprzedać las i wziąć w banku sumę dodatkową, to były dwa najprędsze sposoby dostania kapitału i oczyszczenia majątku z długów przykrych i kosztownych.

A że kupców na las nie brakło oddawna, postanowiono, że pan Karol rozpocznie z nimi układy, a Jadwisia tymczasem uda się do Wilna dla przeprowadzenia interesu bankowego.

(D. c. n.)

a podsuniętych przez agitatorów, po za lüdem stojących, którzy w ten sposób ciężką krajowi krzywdę wyrządzili.

Zebrani uchwalili utworzyć komitet, któryby zajął się zbieraniem składek na rzecz dotkniętych rozruchami żydów, i poustanawiać osobne podkomitety dla akcyi pomocniczej w miejscowościach, rozruchami nawiedzonych. Oprócz zapewnienia doraźnej materyalnej pomocy, zebrani postanowili zorganizować akcyę, dążącą do podniesienia oświaty i zmysłu moralnego między masami żydowskiemi i do utrzymania dobrych stosunków z ludnością katolicką. Zebrani uchwalili także, że komitet przez nich utworzony tylko tym izraelitom pospieszy z pomocą, którzy nie będą się domagali odszkodowania w drodze sądowej od ewentualnie zasądzonych za udział w rozruchach i zabieraniu rzeczy, tak, aby ludność katolicka nie popadła w tem większą nędzę ekonomiczną z powodu rozruchów i żeby uwiedzionemu agitacyą włościaninowi nie został sprzedany ostatni kawałek gruntu.

Gazeta Lwowska doniosła wczoraj:

„Pan namiestnik odebrał na zasadzie § 7 lit. a) ustawy z dnia 5 maja 1869 Dz. p. p. Nr. 66, oraz na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 28 czerwca 1898 r.- wychodzącym we Lwowie czasopismom: *Robotnik*, *Hromadskij Holos* i *Monitor*, oraz wychodzącym w Cieszynie czasopismom: *Wieniec Polski*, *Pszczółka* i *Równość* debit pocztowy do całego okręgu, w którym stan wyjątkowy powyższem ministeryalnem rozporządzeniem zarządzony został, oraz wydał zakaz rozszerzania wymienionych czasopism w całym okręgu".

Wiadomość o tem rozporządzeniu namiestnictwa otrzymaliśmy wczoraj ze Lwowa, w drodze telefonicznej, już po zamknięciu dziennika, i dla tego zamieściliśmy wzmiankę o tem zarządzeniu tylko w pewnej części nakładu.

Ze **Starego Sącza** donoszą: Po aresztowaniu w dniu 27 czerwca br. przez wojsko kilkunastu chłopów, którzy szli do Starego Sącza na „poprawiny", odbytego w dniu poprzednim haniebnego rabunku, wedle ich pojęć dozwolonego, i po uwięzieniu w następnych dniach kilkudziesięciu chłopów i wielu mieszczan, którzy brali udział w rabunku, zapanowął tak w okolicznych wsiach, jakoteż w Starym Sączu zupełny spokój. Mieszczanie starosądeccy, którzy brali udział w rabunku, oburzają się, a raczej srożą i odgrażają się na dzienniki, że zdemaskowały przed światem ich tajemnicę stanu, że ich sąd aresztuje i zrabowane rzeczy im odbiera.

Z uwag pesymisty.

(Nie jest tak źle!...)

Mój Redaktorze! Możeby nie źle było, gdyby czytelnicy wasi nie tylko dowiadywali się z waszego dziennika, co wy tam myślicie przy redakcyjnych stolikach, lecz aby się spotkali czasem ze zdaniem tych, co wasz dziennik czytają, i także sąd własny sobie wyrabiają. Będziesz może, mój Redaktorze, na tyle uprzejmym, że nie odmówisz gościny moim słowom, chociaż nie odpowiadają one Twojej opinii. Ja Ci tylko powiadam: takich, jak ja, jest wiela i z naszą opinią powinniście się także liczyć.

O jedno Cię nadto proszę: nie pakuj mnie do „uwag pesymisty", bo ja właśnie mam zamiar przerwać wątek waszych czarnych myśli, któremi nas karmicie w porze, gdy każdy śmiertelnik ma prawo do *dolce far niente*. Wy tymczasem w *Nowej Reformie* zrobiliście po prostu zamach na nasz spokój i dokuczacie nam strasznemi horoskopami w każdym numerze waszego pisma. Jużcić było trochę strachu i zgryzoty z temi awanturami żydowskiemi, czy anti-żydowskiemi, zwłaszcza gdy tłumy do miast się zaczęły dobierać, ale rząd, dzięki Bogu, przyszedł nam w pomoc: jednym pogroził sądami doraźnemi, drugim stanem wyjątkowym, i zaraz zrobił się spokój, cisza, że aż miło.

Któżby tam jednak dogodził dziennikarzom! Wam to znowu ten spokój w niesmak. Prawicie nam o skrępowaniu wolności obywatelskiej, nawołujecie miasta i Rady powiatowe do obrony praw konstytucyjnych. Pod wpływem tych waszych artykułów, z kim się spotkam, czy na ulicy, czy w knajpie, wygaduję na całe gardło; to samo robią drudzy, a przecież nikt nikogo z nas za to do policyi nie ciągnął. A wy piszecie, że nie ma teraz wolności słowa! Policyanci pozwalają ludziom chodzić po wszystkich ulicach i placach, i spoglądają zupełnie tak, jak przed 29. czerwca. Hawełka otwarty do północy, człowiek wstawi sobie najspokojniej w świecie jednę, drugą, no, czasem i trzecią bombkę; ugada się przytem i narezonuje, co się wlezie. U p. radcy Schmidta możesz sobie także pić herbatkę do późna w noc na świeżem powietrzu; nikt cię nie pyta, coś zacz, dlaczego noc na dzień przerabiasz.

I w czemże wy upatrujecie to skrępowanie praw obywatelskich? Powiadacie, że każdej chwili może „przyjść rewizya" i nie wolno się nawet pytać, z jakiej racyi. No — ale, jak dotąd, to tylko u socyalistów robiono rewizye, a ludzi porządnych zostawiono w spokoju. Skądże wy znowu przychodzicie do tego, żeby za socyalistami karki łamać? Niby to wojnę z nimi prowadzicie, piszecie, że to partya antinarodowa, dla ludu szkodliwa — oni też na was wymyślają w *Naprzodzie*, że aż strach. Teraz wysoki rząd przychodzi nam, no i wam, z pomocą: skręcił kark *Naprzodowi*, nie pozwala p. Daszyńskiemu wygadywać w ujeżdżalni na „burżoazyę" — wy macie spokój, my także. Więc zdawałoby się, że przecież raz będziecie zadowoleni. Gdzież tam! Wy teraz wyjeżdżacie... z zasadami, dajecie nam do poznania, że „co dzisiaj tobie, to jutro mnie". Nawet p. Bartoszewicz, który ciętym był zawsze w piórze, ale umiarkowanym w polityce, wyjechał na Radzie miejskiej z tak ostrą krytyką tego, t. zw. wyjątkowego stanu, że p. Kasparek aż struchlał, bo to przecież „ściany mają uszy". I on także (naturalnie Bartoszewicz, nie p. Kasparek), prawił o jakiemś odebraniu praw ogółowi obywateli dla ukrócenia pewnej partyi politycznej (niby socyalistów). P. Rotter znowu, którego dotąd uważałem za chodzącą ścisłość techniczną, dołożył jeszcze od siebie, że „w interesie miasta" należy żądać zniesienia stanu wyjątkowego.

Strzel w łeb, — nie rozumiem ani was, ani tych panów radców. Któż mi odebrał jakie prawo obywatelskie? Nie wolno robić zgromadzeń, a niby to ja na nie chodziłem. Nie głupim. Wybrałem się raz do Rady miejskiej na zgromadzenie przedwyborcze, boście mnie zaprosili. Ale stanął p. Daszyński na schodach z gromadą towarzyszy i nie puścił nikogo. Krzyczał w niebogłosy, że w imię konstytucyi i praw ludu nie wolno nikomu mówić, tylko jemu, i wygrażał przytem pięścią. Nie, to nie — poszedłem do Hawełki, zalałem złość pilznerem, (tam zawsze najlepiej mi smakuje) a na dra Mikołajskiego i tak głosowałem. Wprawdzie na nic się to nie zdało, bo Daszyński chłopom w głowach powywracał i wszyscy na niego głosowali, a żydzi także, jak jeden mąż, za nim poszli, — ale ja swoje zrobiłem, choć mnie na zgromadzenie socyaliści nie puścili.

W ujeżdżalni także noga moja nie postała, choć nie było wyjątkowego stanu. *Reforma* wychodzi, jak za dawnych czasów — i tylko z niej dowiaduję się, że mnie pozbawiono jakowychsić praw obywatelskich. Ja wiem, że com miał, to mam — nikt mi niczego nie odebrał.

Ha! Jakby mi kto zaczął psuć porządek mojego żywota — to wtedy, co innego. Pogadalibyśmy. Ale że tam trochę socyalistów przydłamszą, to co mnie to obchodzi? Albo to ja „towarzysz" pp. Haeckera i Daszyńskiego? Wybyście także sobie mogli dać spokój z temi „zasadami", których nieproszeni bronicie. Poczekajcie tylko! niechno *Naprzód* wyjdzie z kozy; już on wam za to podziękuje. Kiedy się wy też wyleczycie z tego idealizmu, za który już tyle dostaliście „ciegów"? Zakażacie nim tylko spokojne miasto i doprowadzacie do tego, że nasza, słynna z lojalności Rada miasta, także zaczyna się bawić w jakąś obronę praw obywatelskich.

Powiadacie, że miasto straci materyalnie na stanie wyjątkowym, bo Królewiacy będą nas omijać. Jużcić skarżą się kupcy i hotelarze, że ruch mały, że sezon kiepski; ale czy im kto kiedy dogodził, czy oni kiedy nie narzekali? Skarżą się także zarządy kąpielowe w Szczawnicy, Krynicy itd., że gości „lepszych" z Królestwa ani na lekarstwo; zwłaszcza bogaci żydzi z Kongresówki zlękli się i dla wszelkiego bezpieczeństwa pojechali do wód niemieckich i francuskich. Mam lat kupę z okładem i jeszcze nie pamiętam roku, aby zakłady kąpielowe miały „dobry sezon". Wielka rzecz! Nie mają bogatych żydów z Królestwa, to zamiast jednego bogatszego żyda z Łodzi lub Warszawy dostaną z pewnością dziesięciu naszych biedniejszych, w malowniczych strojach... Lista kąpielowa nie ucierpi na tem.

Z temi sądami doraźnemi także nie taka straszna historya! Mogliby wprawdzie powiesić tego lub owego w trzech dniach, — ale kiedy tego nie zrobili, to i po cóż naprzód już narzekać. Ot, lepiej nie wywoływać wilka z lasu.

Więc dajcie sobie spokój z tym pesymizmem jakimś, bogdaj w tej porze, gdy człek wywczasu zażyć pragnie. Zacznijcie już raz wydawać dziennik dla ludzi porządnych i spokojnych, szukających rozrywki w czytaniu i zabawki. A wy, jakbyście się uwzięli, ciągle nam humor psujecie; zatruwacie formalnie człowiekowi życie i tak już nie wesołe. W „Listach z zaboru rosyjskiego" wypisujecie ciągłe lamenta i żale. Widziałem się n. p. wczoraj z moim starym przyjacielem z Warszawy. Patrzę na niego, jak na nieszczęśliwą ofiarę ucisku i gwałtu. Nuż się nad nim litować, bo korespondencye waszego *Narransa* stanęły mi na myśli.

— At! Cobyś tam gadał, — odrzekł mi mój stary przyjaciel. — Chodźmy lepiej na kieliszek wódki.

Poszliśmy naturalnie do Hawełki. Dopiero jak mu się język rozwiązał, jak mi nie zaczął opowiadać, jak to tam pieniądz płynie, tom z podziwu wyjść nie mógł. Przypatruję mu się bliżej: chłop z niego zrobił się tłusty, dostatnio koło niego, znać źle mu się nie wiedzie.

No, mówił on, co prawda, że tam z polszczyzną w Warszawie bieda wielka, że dziecka nie sposób po polsku wychować, że już moskiewszczyzna wciska się do domu i do kościoła nawet, że okupywać się trzeba Moskalom na każdym kroku. Ale zresztą prześladowania nie ma żadnego; Polacy żyją i, jak tylko który ma olej w głowie, to pieniądz zrobi.

Z Prus także nam nie wesołe przynosicie wiadomości, ba, coraz gorsze. Ja was zaczynam podejrzywać, że wy tylko te smutne wiadomości wywlekacie, a wesołe zostawiacie dla siebie, — żeby nas w ciągłem niezadowoleniu utrzymać. Przecie też nieraz u Hawełki, bywa, nie ma z kim pogadać, więc dla zabicia nudów wezmę w rękę *Czas*. Tam i połowy, ba setnej części tych lamentów nie ma, co w waszej *Nowej Reformie*. Napiszą: to się stało, albo owo, i koniec na tem, nie trapią człowieka.

Więc proszę Was, uspokójcie się bogdaj w tym wyjątkowym czasie, bo się jeszcze doigracie czego niedobrego. Ja, co już niejedno przeżyłem, powiadam wam, nie jest tak źle, jak piszecie, i nie ma znowu tak dalece na co narzekać.

Jeśli łaska, wydrukujcie tę gadaninę. Na przekór zaś waszej rubryce podpisuję się:

Optymista.

Najmocniej przepraszamy naszego przygodnego współpracownika, że nie zmieniamy dla niego nagłówka naszych uwag. Sądzimy, że optymizm i pesymizm, — to pojęcia względne. Tu już czytelnik tylko może być wyrokującym sędzią. *Przyp. red.*

Straszna katastrofa.

Od czasu, gdy żegluga morska pozyskała tyle ulepszeń, żadna katastrofa morska nie przybrała tak wielkich rozmiarów, jak ostatnia, której ofiarą padł parowiec Towarzystwa zaatlantyckiego „Bourgogne". Grozą przejmujące sceny, jakie się rozgrywały na pokładzie statku, gdy ludzie walczyli ze straszną śmiercią topieli, podaliśmy już poprzednio, wedle telegraficznych doniesień.

Klęska, poniesiona przez francuską marynarkę handlową, skutkiem zatonięcia „Bourgogne" porusza dziś umysły nietylko Francuzów, ale stała się jednym z najważniejszych wypadków dnia w całym świecie.

Pomiędzy tylu ofiarami katastrofy prawie każdy kraj opłakuje swoich, tak, że nawet i w Waszyngtonie zmniejszyła się radość z odniesionego zwycięstwa pod wpływem hiobowych wieści, nadeszłych z pokładu zatopionego okrętu. Żadna bitwa morska pomiędzy Ameryką a Hiszpanią nie pochłonęła tylu ofiar, ile ich zginęło w ostatniej katastrofie. Wobec mgły, zalegających ciemności i wzburzonych fal morskich, wszelka akcya ratunkowa z zewnątrz okazała się wprost niemożebną. Daremne również były wysiłki kapitana Deloncle, który nie zeszedłszy z posterunku, poświęcając się w obronie życia drugich, sam wraz z wielu oficerami załogi zginął bohaterską śmiercią. Po za ciężką moralną stratą, jaką jest straszna śmierć 600 ludzi, Towarzystwo zaatlantyckiej żeglugi nie poniosło prawie żadnej materyalnej szkody, statek bowiem „Bourgogne" oraz znajdujące się na nim towary były ubezpieczone i Towarzystwo ubezpieczeń wypłacić ma 21 milionów franków odszkodowania.

W Paryżu biuro Towarzystwa tłum ludzi trzyma wprost w oblężeniu, żądając wyjaśnień i bliższych wiadomości. Dotąd wiadomości są szczupłe, pewnem jest tylko to, że przy ratowaniu się najważniejszy czynnik stanowiła siła fizyczna. Nadeszła tu depesza, że z załogi uratowało się 102 ludzi, a z pośród podróżnych osiemdziesiąt osób. — Kto był silniejszy, ratował się, wpychając słabszego w morskie odmęty. Wszystkie cechy cywilizacyjne i kulturalne zniknęły pod wpływem zezwierzęcenia ludzi wobec groźnego oblicza śmierci. Najnieszczęśliwsze były kobiety, dzieci i starcy. To też z kobiet zaledwie jedna p. Lacasse zdołała się uratować. Pomiędzy utopionymi znajduje się także francuski dziennikarz, Molin, a wogóle najwięcej na statku było Amerykanów i Francuzów. Z 50 dzieci żadne nie zdołało uniknąć śmierci, bo je zarówno z kobietami mężczyźni w sposób bezlitosny wyrzucali z łodzi ratunkowych do morza, aby dla siebie na nich znaleść miejsce. Najwięcej skarg podnosi się przeciw załodze okrętowej. Majtkowie zupełnie zatracili w sobie poczucie karności, stali się głuchymi na wezwanie kapitana i kilku oficerów. Zachowaniem się swojem od samego początku grożącego niebezpieczeństwa stali się oni powodem zamieszania i paniki, a następnie nietylko nie brali udziału w akcyi ratunkowej, lecz myśleli wyłącznie o sobie i korzystali z broni, aby, zabijając podróżnych, sobie ułatwiać ucieczkę. O każdą łódź, deskę lub linę z nożem w ręku walczono.

Dotychczasowe dochodzenia nie wykazały jeszcze, komu przypisać należy winę katastrofy morskiej; czy ponosi ją statek, który stał się jej ofiarą, czy angielski statek „Cromartyshire", nie wiadomo.

Najnowsze wiadomości o następstwach katastrofy morskiej przedstawiają pełne grozy sceny, jakie rozgrywają się przed lokalem towarzystwa zaatlantyckiego, mianowicie sceny z tragedyj rodzinnych.

Listy z dokładnym spisem nazwisk osób uratowanych i ofiar topieli dotąd jeszcze nie wygotowano, przeciw marynarzom zaś, którzy splamili się rozbojem, zamiast wypełniać swój obowiązek, przedsięwzięto dochodzenie karne.

KRONIKA.

Kraków, 9 lipca.

Braciom Czechom. Prezydent miasta Lwowa dr. Godzimir Małachowski, w myśl uchwały lwowskiej Rady miejskiej, wysłał do Pragi następujące pismo:

„Prześwietna Rado miasta Pragi! Kochani Bracia Czesi!

Doniosła uroczystość setnej rocznicy urodzin Palacky'ego zespoliła w złotej waszej Pradze przedstawicieli wszystkich szczepów słowiańskich. Oczywiście, że i my Polacy znaleźliśmy się w ich gronie. Jako wysłańcy reprezentacyi obecnej stolicy Galicyi, a jednego z kresowych grodów dawnej Rzeczypospolitej polskiej, spodziewaliśmy się u was, bracia mili, znaleść tak ciepłe przyjęcie i serdeczną gościnność, jakiej brat, aczkolwiek dotychczas mniej znajomy, od brata spodziewać się ma prawo.

Rzeczywistość atoli przeszła o wiele wszelkie nasze oczekiwania i nadzieje. Wiernie i prawdziwie przedstawiliśmy tedy Radzie miasta Lwowa przybycie nasze do Czech i pobyt w waszym kraju. Sprawozdanie z naszej podróży przyjęła Rada miasta wśród gorących oklasków na pełnem posiedzeniu 30 czerwca do wiadomości i poleciła mi jednomyślnie powziętą uchwałą wyrazić prześwietnej Radzie król. stoł. m. Pragi i całemu narodowi czeskiemu prawdziwe, z serca płynące podziękowanie za wspaniałe, szczere przyjęcie w waszym kraju i stolicy.

Pobyt u was na zawsze pozostanie nam w miłej pamięci; wszakże z chwilą wstąpienia na waszą ziemię, na każdej niemal większej stacyi kolejowej byliśmy przedmiotem serdecznych powitań i owacyj. Wszędzie liczne na tysiące liczące się grona obywateli i obywatelek waszych z nadzwyczajną serdecznością w przemowach i okrzykach dawały nam dowód, że jesteśmy wam miłymi gośćmi. A już w Pradze nietylko członkowie Rady miasta, ale i mieszkańcy starej waszej stolicy okazywali nam niekłamaną przyjaźń. Byliśmy witani i przyjmowani jak bracia najbliżsi waszemu sercu i przy każdej sposobności wybitnie i demonstracyjnie wyróżniani.

Toż możemy sobie powiedzieć, że wasze uroczystości zacieśniły szczepowe węzły, które nas łączyły i zamieniły trwale przyjazne dawniej z wami stosunki na miłości bratniej uczucie. Dziś mamy jeno to jedno pragnienie, tę niewymowną potrzebę serca, aby was w naszem gronie co rychlej obaczyć, wasze dłonie uścisnąć i odwdzięczyć się bodaj trochę za gorące objawy przyjaźni i miłości, jakiej doznaliśmy u was. Zanim jednak nadejdzie ta błoga chwila, miejcie wiarę, że nasze zbratanie się w obliczu „dobrego Ducha Czech" Palacky'ego, będzie wiecznotrwałą podwaliną dla rozwoju wspólnych naszych interesów i raczcie przyjąć raz jeszcze najszczersze braterskie podziękowanie, streszczone w prostem, staropolskiem „Bóg zapłać!"

Z sądu krakowskiego. Auskultantami sądowymi w Krakowie mianowani zostali praktykanci: Hilary Hubaczek, dr. Józef Emilewicz i kandydat adwokacki Kazimierz Feliks Szostkiewicz.

Z parku dra Jordana. Ósmy koncert popularny orkiestry Towarzystwa przyjaciół muzyki krakowskiej „Harmonia" odbędzie się w razie pogody w niedzielę 10 b. m. Początek koncertu o godzinie 4 po południu. Wstęp dla osób dorosłych 5 ct.

Z „Domu Matejki". Wydział Towarzystwa im. Jana Matejki podaje do wiadomości, iż przez miesiąc czerwiec zwiedziło „Dom Matejki" 312 osób. Od 1 czerwca do 1 lipca złożyły zaś na korzyść „Domu" następujące osoby dobrowolne datki, mianowicie: Zdzisław Tarnowski 10 złr., Adela Śniadecka 1 złr., Władysław Bogusławski 3 złr., Wanda Jaroszyńska 2 złr., Eleonora Świniarska 2 złr., Józef Netto 2 złr., Alfred Stecki 2 złr., Zygmuntowa Szembekowa 2 złr., Antonina Olizarowa i Klementyna Beyzymin 2 złr., Adam Mokiejewski 10 złr., Stanisława Strzemeska 2 złr., Edward Rościszewski 2 złr., Lucyan Chrzanowski 2 złr., A. Witkewski 1 złr., Tadeusz Kostecki 2 złr., ks. Tomasz 1 złr., Baranowscy 3 złr., Jan Jankowski 2 złr., Bronisław Popławski 7 złr., razem 58 złr.

Nadto w ostatnim miesiącu otrzymało Towarzystwo im. Jana Matejki kilka cennych darów do swoich zbiorów, mianowicie: Dyrekcya szkoły sztuk pięknych w Krakowie złożyła, jako depozyt wieniec srebrny, nadesłany po śmierci mistrza przez cesarską akademię sztuk pięknych w Petersburgu, oraz w osobnej książce oprawny zbiór listów i telegramów kondolencyjnych, otrzymanych przez dyrekcyę szkoły po śmierci Matejki. Prof Józef Unierzyski złożył Towarzystwu w darze autograf mistrza do tekstu objaśniającego jego szkice z historyi cywilizacyi; wreszcie p. Tombiński ofiarował pukiel włosów Matejki.

Wszystkim tym ofiarodawcom wyraża zarząd serdeczne podziękowanie.

Z krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892. Wycieczka krakowskiego klubu cyklistów z r. 1892 do Tenczynka, zapowiedziana na dzień 3 b. m., a z powodu słoty odłożona, odbędzie się w niedzielę d. 10 b. m. Wyjazd z mleczarni Dobrzyńskiej na plantacyach o godz. 1 w południe.

Z Akademii umiejętności. W poniedziałek dnia 11 b. m. o godzinie 6 odbędzie się posiedzenie Wydziału historyczno-filozoficznego. Porządek dzienny: 1) Dr. Stanisław Wróblewski: Posiadanie na tle prawa rzymskiego. 2) Prof. dr. Abraham: O materyałach archiwów watykańskich, odnoszących się do średnich wieków.

Wystawa plakatów w Muzeum techn.-przemysłowem otwartą będzie jutro, tj. w niedzielę, tylko przed południem do godziny pierwszej. Z zamiarem gremialnego zwiedzenia wystawy zgłosiło się do zarządu Muzeum tutejsze Stowarzyszenie drukarzy. Francuski dział wystawy pomnożono o kilka pięknych prac Alfonsa Muchy, udzielonych uprzejmie przez hr. Szembeka.

Slub. W kościele św. Barbary odbył się dziś ślub dra Karola Matyasa, koncepisty namiestnictwa, z panną Jadwigą Zofią Szulcówną, córką ś. p. Michała i Filipiny z Przygonia Kryńskich.

Z uniwersytetu. P. Izaak Löwenthal, rodem z Drohobycza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Wodociągi krakowskie. Komisya wodociągowa na odbytem wczoraj posiedzeniu, któremu przewodniczył p. prezydent Friedlein, unormowała szczegółowe warunki ofert rozpisać się mających na dostawę składowych części budowy wodociągów. Uchwalono nadto zaproponować Radzie miejskiej zniesienie istniejących obecnie komisyj wykonawczej i technicznej, a utworzenie natomiast jednolitego komitetu budowy wodociągów.

Towarzystwo rolnicze w Krakowie delegowało na członka krajowej Rady rolniczej przewodniczącego Rady powiatowej w Biały, posła dr. Hermana Czecza, na jego zastępcę właściciela dóbr dr. Stanisława Dąmbskiego.

Zjazd pedagogiczny, który miał odbyć się w Krakowie, odbędzie się ostatecznie we Lwowie w dniach 18 i 19 ym lipca. Rada miejska uchwaliła 1.000 złr. subwencyi dla zjazdu.

Konfiskaty. Dzisiaj uległ konfiskacie *Głos Narodu*.

Ze Lwowa donoszą:

Dzień wczorajszy zapisać należy, jako nadzwyczajny w dziejach konfiskaty czasopism lwowskich. Uległy jej następujące peryodyczne pisma: *Przyszłość, Jüdisches Volksblatt, Monitor, Robotnik* i *Strachopud*.

Gimnazyum polskie w Cieszynie. Wpisy do I klasy gimnazyum polskiego odbywać się będą dnia 14 lipca b. r. od godziny 2 do 4 po południu i dnia 15 od godziny 10 do 12, poczem tegoż dnia o godz. 2 rozpocznie się egzamin wstępny.

W Cieszynie, dnia 6 lipca 1898.

Piotr Parylak, kierownik.

Józef Śliwicki, artysta sceny krakowskiej, czyni starania o uzyskanie występów na scenie warszawskiej. Starania te — zdaniem dzienników warszawskich — osiągną prawdopodobnie skutek pomyślny.

Roman Żelazowski, artysta sceny lwowskiej, mianowany został honorowym członkiem założycielem sceny narodowej kroackiej w Zagrzebiu. Odpowiedni, pięknie wykonany, ozdobny dyplom nadesłał p. Żelazowskiemu intendent teatru z Zagrzebia. Zaszczytne to odznaczenie zdobył sobie p. Żelazowski ostatniemi sukcesami podczas swych występów gościnnych w Zagrzebiu.

Edmund Rygier, dyrektor teatru poznańskiego, występuje z powodzeniem na scenie warszawskiej. We wtorek kreować będzie rolę wojewody w „Mazepie" Słowackiego.

Wincenty Rapacki, znany artysta, obejmuje stanowisko inspektora repertuaru teatru „Rozmaitości" w Warszawie.

Wydział krajowy mianował swego członka, posła Edwarda Jędrzejowicza, delegatem do sekcyi rolnictwa, leśnictwa i górnictwa w Radzie przemysłowej i rolniczej. Zastępcą delegata mianowany został dyrektor biura melioracyjnego we Lwowie p. Andrzej Kędzior.

Z Suchy donoszą nam: Pięćdziesiąt lat upływa od chwili, w której p. Edward Drapella wstąpił w służbę urzędniczą administracyi dóbr hr. Branickich. Za pomocą żelaznej wytrwałości i rzadkiej energii potrafił jubilat zdobyć sobie najwyższe stanowisko w zarządzie dóbr, a przez przymioty osobiste stał się ogólnie lubianym i cenionym obywatelem naszego miasteczka. Zacnemu jubilatowi zgotowano onegdaj gorącą owacyę. Urzędnicy administracyi dóbr hr. Branickich wręczyli p. Drapelli piękny puhar srebrny z odpowiedniemi napisami, a w owacyi tej wzięła także udział reprezentacya miasteczka i straży ogniowej.

Rada powiatowa w Dąbrowej została przez namiestnictwo, na wniosek Wydziału krajowego, rozwiązaną.

Burmistrzem Mościsk wybrany został budowniczy p. Józef Kwak.

Wycieczka w Beskid wschodni. Wycieczkę w góry wschodniego Beskidu (na Chomiak 1544 m.) w dniach 17 i 18 bm. urządza czarnogórski oddział Tow. tatrzańskiego w Kołomyi.

Pożary. W Czortkowie spłonął onegdaj młyn turbinowy, należący do fundacyi Sadowskiego. Szkoda, przeważnie ubezpieczona, wynosi około 200.000 złr. Przeszło 100 robotników zostało na razie bez zajęcia i chleba.

W Postułówce, powiatu husiatyńskiego, spłonęło 1 b. m. siedm zagród. Pierwszej pomocy udzielił pogorzelcom starosta husiatyński. W kilka dni później, mianowicie 4 b. m. wybuchł ponowny ogień i w przeciągu godziny zniszczył 25 zagród, z których jedna tylko była ubezpieczona na 300 złr.

Mirosław Dobrjanskij, rosyjski rzeczywisty radca stanu, urzędnik do szczególnych poruczeń przy oberprokuratorze „najświętszego synodu" petersburskiego, zmarł nagle — jak donoszą dzienniki warszawskie — na udar serca w Chełmie. Był to galicyanin, znany łotr, ciemiężyciel Unitów, a syn osławionego z procesu Naumowicza, hofrata Adolfa Dobrjańskiego. Przesiedliwszy się do Rosyi i przyjąwszy prawosławie, stał się on najpowolniejszem narzędziem ucisku w rękach moskiowskiego rządu. Wieczna hańba jego pamięci!

Znany milioner amerykański, Vanderbilt, przybył onegdaj do Wiednia z młodą żoną. Zaraz nazajutrz rano doniosły o tym wypadku dzienniki, a już pod wieczór tegoż dnia na biurku milionera leżał cały stos listów, zawierających pod najrozmaitszemi pretekstami prośby o wsparcie. Wczoraj rano listonosz oddał w hotelu aż 127 listów tegoż rodzaju. Przeczytawszy pięć pierwszych, Vanderbilt resztę odesłał poczcie, nie rozpieczętowawszy ich, i postanowił nie przyjmować nadal żadnych listów wiedeńskich.

Trzęsienie ziemi. Jak wiadomo już z telegraficznych doniesień, przed kilku dniami, mianowicie 2 lipca silne trzęsienie ziemi nawiedziło Dalmacyę i skoncentrowało się głównie w Sinju i miejscowościach, położonych ku południowi od tego miasteczka. Trzęsienie ziemi nastąpiło o godzinie 5 min. 20 rano i trwało sześć sekund. Sprawiło ono wielkie spustoszenie, a klęska byłaby o wiele większą, gdyby nie to, że trzęsienie wypadło w takiej chwili, kiedy przynajmniej większa część włościan była już w polu lub przed domami. Stąd liczba osób dotkniętych klęską, jest stosunkowo nieznaczną. Natomiast budynki w Sinju prawie wszystkie zostały uszkodzone, a częścią zburzone.

Oprócz Sinju najwięcej ucierpiały miejscowości: Turjake, Vojnic, Caparica, Trilj i Gardun. W Vojnicu zburzone lub zniszczone wszystkie budynki, w ich liczbie także probostwo. Kościół częścią uszkodzony został, częścią runął. Poranionych 21 osób, w tej liczbie kilka osób ciężko rannych. — Miejscowość Turjake także w znacznej części zniszczona i dwanaście osób zostało ciężko rannych.

W Gardunie, Trilju, Caparice, mniej więcej połowa domów runęła w gruzy. W Caparice kościół i probostwo silnie uszkodzone i przeszło 40 osób poranionych.

We wszystkich tych miejscowościach porozpinano namioty, w których lekarze udzielają pomocy rannym. Akcyą ratunkowę kieruje komisarz powiatowy Giuppanovich przy pomocy 1 oficera i 50 żołnierzy. Codziennie rozdaje się chleb i inne artykuły żywności biednym włościanom. Prócz tego dla akcyi ratunkowej wysłano jeszcze trzy kompanie wojska do wymienionych miejscowości.

Trzęsienie ziemi wyrządziło mniejsze szkody jeszcze w wielu innych miejscowościach, z których wymieniają: Strmendolac, Ugljone, Grab, Otok, Glawicę, Budę, Narahasicę, Luczane, Hrvatce, Czitlnk, Dolac, Strijane, Bisko i Dieno. W Grabie kościół i probostwo zostały silnie uszkodzone. Liczba zabitych osób wynosi 5; prócz tego jeszcze kilka osób ciężko rannych prawdopodobnie także życiem przypłaci.

Cesarz ofiarował dla dotkniętych klęską 4000 złr.; prezydent ministrów hr. Thun 1000 złr., biskup ze Splitu, odbywający objazd swej dyecezyi, wręczył dziekanowi w Trilju 150 złr. dla nieszczęśliwych; oficerowie załogi w Sinju ofiarowali 70 złr.

Akademia górnicza w Przybramie, w Czechach, rozpoczyna z przyszłym rokiem szkolnym pięćdziesiąty rok swego istnienia. Po reorganizacyi w r. 1895 zakład ten naukowy zrównany został zupełnie z akademią górniczą w Leoben. Ci z młodych ludzi w kraju, którzy zamierzają poświęcić się górnictwu, powinniby udawać się do Przybramu, otoczonego największemi w Austro Węgrzech kopalniami węgla i wielkiemi fabrykami żelaza i będącego miastem czeskiem. Oprócz ukończonych uczniów szkół realnych i gimnazyalnych (ci ostatni nie potrzebują poddawać się egzaminowi uzupełniającemu, jak na politechnice), akademia przyjmuje także ukończonych prawników.

Podróż ces. Wilhelma do Jerozolimy. O podróży ces. Wilhelma i jego małżonki do Ziemi Świętej dzienniki berlińskie donoszą, że według projektowanego programu, cesarstwo przybyć mają do Jerozolimy 29 października, następnego dnia udadzą się do Betleemu, wieczorem tego dnia będą obecni na nabożeństwie na górze Oliwnej; 31 października ma się odbyć w Jerozolimie poświęcenie nowego kościoła protestanckiego w obecności reprezentantów państw niemieckich, jako też Szwajcaryi, Holandyi i Anglii, poczem projektowana jest wycieczka nad Jordan i morze Martwe, a w następnym dniu mają cesarstwo zwiedzić Jerycho. Cesarstwo zwiedzą podobno także Nazaret i jezioro Gonezaret. Podróże po Ziemi Świętej odbywać będzie cesarz konno, cesarzowa powozem. Konie i powozy sprowadzone będą z Berlina. W otoczeniu cesarskiej pary znajdować się będzie przeszło trzysta osób.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował asystenta lwowskiej Akademii weterynaryi Józefa Antoniego Zagórskiego i oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych Karola Konińskiego weterynarzami powiatowymi, a asystenta Akademii weterynaryi we Lwowie Zygmunta Markowskiego oglądaczem zwierząt i produktów zwierzęcych.

Galicyjska Dyrekcya poczt i telegrafów nadała posady:

A) pocztmistrzów: w Chodorowie 2, ekspedytorowi pocztowemu Janowi Stetkiewiczowi; w Bobowej, Stanisławowi Stechorowi de Sebenitz, pocztmistrzowi ze Skoryk; w Krasnem na dworcu, Kwirynowi Bieleckiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Kunowicach; w Kołaczycach, Janowi Krajewskiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Drohowyżu; w Skorykach, Janowi Dyszkiewiczowi, ekspedyentowi pocztowemu w Dobrzechowie; w Kulikowie, Feliksowi Korotkiewiczowi, ekspedyentowi pocztowemu w Suszczynie.

B) ekspedyentów pocztowych: w Olszanicy obok Złoczowa, Ludwikowi Krupskiemu, pocztmistrzowi z Bobowej; w Morszynie na dworcu, naczelnikowi stacyi Józefowi Strzegockiemu; w Jurowcach, Helenie Sobieskiej,

ekspedyentce pocztowej z Niećwi; w Petrance, ekspedytorce pocztowej Zofii Pietrzyckiej; w Raciborowicach, ekspedytorowi pocztowemu, Wincentemu Górowskiemu; w Koniuszkowie, Bazylemu Mielnikowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Niewistce Annie Bobczyńskiej; w Ryczowie na dworcu, naczelnikowi stacyi Nestorowi Russie; w Stebniku, ekspedytorce pocztowej Helenie Zasławskiej; w Dźwiniaczce, Waleryi Kamińskiej; w Nadbrzeziu, Janowi Freytagowi de Freudenfeld; w Mogielnicy, nauczycielowi ludowemu Ignacemu Krzyżanowskiemu; w Łuczycach, Alfredowi Januszewskiemu; w Matyowcach na dworcu, Arnoldowi Luka, naczelnikowi stacyi; w Tokach, Michałowi Kolankowskiemu ekspedyentowi pocztowemu w Bodakach; w Ławocznem na dworcu, naczelnikowi stacyi Izydorowi Bilińskiemu; w Niwiskach, Jakóbowi Wyczesanemu; w Dobrzechowie na dworcu, naczelnikowi stacyi J. Spitzerowi; w Hadyńkowcacach na dworcu, naczelnikowi stacyi Alfr. Mayerowi; w Broniszowie, Wandzie Ostrowskiej; w Chorzelowie na dworcu, Juliuszowi Waluckiewiczowi, naczelnikowi stacyi; w Krasiczynie, Romualdowi Kamińskiemu, ekspedyentowi pocztowemu w Kalnicy; w Zwardoniu na dworcu, naczelnikowi stacyi Karolowi Janesowi; w Romanowie, ekspedytorowi pocztowemu Rudolfowi Dobrowolskiemu; w Worochcie, ekspedytorce pocztowej Anieli Czerny; w Płażowie, Andrzejowi Szumilakowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmeryi; w Markowcach na dworcu, naczelnikowi stacyi Maksymilianowi Ledwinie; w Porąbce, Józefie Olkiszewskiej, ekspedyentce pocztowej w Harklowej; w Denysowie na dworcu, naczelnikowi stacyi Waleryanowi Demczukowi; w Wistowej, ekspedytorce pocztowej Sabinie Metzger; w Brzuchowicach na dworcu, naczelnikowi stacyi Andrzejowi Müllerowi; w Słupcu, Jerzemu Kozakowi; w Sławsku na dworcu, naczelnikowi stacyi Janowi Dudrykowi.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Ferdynanda Ferencza z Tarnopola do Jarosławia, a kontrolora pocztowego Henryka Brucknera z Jarosławia do Tarnopola.

Składki. M. Hor. złożył na fundusz budowy szkół ludowych im. A. Mickiewicza 10 złr.

P. M. Agath złożył dla Tow. „Szkoły ludowej" 1 złr. 50 ct. z puszki kasyna w Radłowie.

Na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego nadesłał J. J., słuchacz politechniki w Darmstacie, 8 złr. 80 ct. (15 marek), zebrane od znajomych.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 8 lipca pochmurno, wieczorem i w nocy trochę deszczu. Barometru stan w ogóle niski; dnia 9 o godz. 7 rano był 737,5 mm., termometru 12°,0 C. Wiatr zachodni.

Z Izby sądowej.

(Katastrofa kolejowa pod Kołomyją).

Kołomyja, 8 lipca.

Ciężar odpowiedzialności za katastrofe musiał przez chwilę dźwigać świadek Jan Eiselt, dawniej kontrolor tej przestrzeni, obecnie naczelnik stacyi stanisławowskiej, tem bardziej, że ciężar ten sam chciał dźwigać, wdające się w krytykę zeznań świadków i ocenę samego faktu. Pomiędzy tymi świadkami a zastępcami stron poszkodowanych wywiązała się dyskusya na temat kwalifikacyj osk. Babijowa i Wernera, interpretacyi przepisów kolejowych etc., w której świadek stał żarliwie po stronie zarządu kolejowego i bronił oskarżonych, twierdząc, że Babijow jest zupełnie dobrze ukwalifikowanym na zastępcę budnika, Werner znakomitym banmajstrem i że Wiliński miał prawo pociąg wypuścić, a świadek także to samo byłby zrobił.

Sw. Emil Filons, szef sekcyi konserwacyi na tej linii, także staje w gorącej obronie osk. Wernera i Babijowa. Mostek, zdaniem jego był w stanie dobrym zupełnie, a naprawa jego była dla katastrofy rzeczą obojętną. Naprawiano zawsze dwa razy do roku wszystkie mosty na przestrzeni. Swiadek ten twierdzi, że egzamin, przedsięwzięty z Bobijowem przez Wernera, był wystarczającym.

Sw. Racieski, przedsiębiorca kolejowy nie potwierdza, jakoby rozmawiał z Wilińskim o tem, kto za wypuszczenie pociągu będzie odpowiedzialność dźwigał, wbrew zeznaniu adwokata dra Staubera, który twierdzi, że odniósł wrażenie, jak gdyby pomiędzy nim z Wilińskim o tem mowa była i że Wiliński powołał się na szefa stacyi p. Thuliego, iż za jego wiedzą pociąg wypuścił.

Sw. Schäffer kasyer kolejowy nie przypomina sobie, ażeby komu za bilet wracał pieniądze, były portyer zaś, Napiórkowski z całą to utrzymuje stanowczością.

Aresztowany onegdaj za fałszywe świadectwo palacz kolejowy Lepiarz dzisiaj przypomina sobie, że prawdą jest to, co zeznał w śledzwie i usprawiedliwia się brakiem rozumu.

Odprowadzono go napowrót do więzienia.

Sw. Szaja Chajes zeznaje, że burza szalała taka straszna, że nie miał odwagi jechać w podróż i z drogi na kolej się zawrócił.

Poszkodowana p. Józefa Rudnicka wdowa po kontrolorze pocztowym, zabitym podczas katastrofy, oświadcza, iż żąda dla siebie 100.000 złr., a dla dwojga dzieci, po 25.000 złr.

Żądania innych poszkodowanych odczytano następnie z protokołów. Są tam przetensye na rozmaite sumy i zastrzeżenia prawa poszukiwania szkód poniesionych na drodze procesu cywilnego.

Po południu odczytane zostaną instrukcye i przepisy kolejowe, poczem postępowanie dowodowe zostanie zamknięte.

Jutro wieczorem zostanie ogłoszony wyrok.

Kołomyja, 9 lipca. (Telegram *Nowej Reformy*). Dzisiaj rozpoczęły się ostateczne wywody stron. Przed południem przemawiał prokurator, następnie adwokaci-zastępcy stron poszkodowanych. Jeden z zastępców twierdził, że tabliczki, mające wykazać, iż oskarżeni Babijow i Werner obeszli swą przestrzeń, zostały podrzucone po katastrofie. Następnie przemawiał obrońca oskarżonych dr. Haczewski. Wyrok zapadnie wieczorem.

Głosy publiczne.

Podziękowanie.

Po zakończeniu roku szkolnego uważamy sobie za najmilszy obowiązek złożyć nasze serdeczne podziękowanie wraz z wyrazami głębokiego uznania i wdzięczności kierowniczce szkoły sztuk pięknych dla kobiet p. Tolli Certowicz, jak niemniej profesorom naszym: pp. Jackowi Malczewskiemu i Włodzimierzowi Tetmajerowi za ich trudy i starania, podjęte w ciągu całego roku w celu podniesienia artystycznego poziomu nauki naszej. Ofiarności Kierowniczki szkoły i trudom wymienionych przewodników zawdzięczamy istnienie jedynej w krajn szkoły, w której możemy się kształcić według wymagań europejskiej sztuki.

Uczennice szkoły sztuk pięknych dla kobiet w Krakowie.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Jojne Firułkes".** Z Warszawy donoszą: Po licznych zabiegach i protekcyach udało się p. Dobrzańskiemu, dyrektorowi jednego z tutejszych ogródkowych teatrów, iż w sztuce p. Zapolskiej p. t. „Jojne Firułkes", którą pierwotnie zakazano, jak cenzura motywowała, z powodu socyalistycznego charakteru, pozwolono zrobić zmiany, po dokonaniu których sztuka ma być powtórnie przedłożona do cenzury.

— **Słownik czesko-polski.** Prof. F. A. Hora w Pilznie czeskiem, który od lat 38 pracuje nad zaznajomieniem Czechów z literaturą polską, a w r. 1887 wydał „Podręcznik rozmów czesko polskich", potem w r. 1890 „Słownik czesko polski", poświęcony dr. J. Karłowiczowi, od lat przeszło pięciu nadaremnie szuka księgarza, któryby swoim nakładem wydał jego słownik czesko polski, zawierający na 1.840 stronicach około 54.000 wyrazów i do 10.000 zwrotów językowych czeskich z przekładem na język polski.

— **„Polska"**, znakomite dzieło Jerzego Brandesa, wyjdzie w przekłaozie polskim Zygmunta Poznańskiego, nakładem lwowskiej księgarni H. Altenberga.

— **Dr. Feliks Koneczny**: „Życie i zasługi Adama Mickiewicza". Kraków, 1898, str. 175. Poczytać należy za zasługę wydawnictwa „Czytelni polskiej", że pragnąc dorzucić ziarnko do ogólnego plonu literackiego, jaki w jubileuszowym roku gromadzi się około wielkiej postaci naszego poety, już w drugim z rzędu tomiku obdarzyło swych czytelników popularną książką o Mickiewiczu. Książeczka ta, przygotowana przez dra Konecznego, jak większość tego rodzaju okolicznościowych popularnych wydawnictw, ma charakter dydaktyczny. Opierając się na wynikach najnowszych badań literackich, a wziąwszy za podstawę książki dra Chmielowskiego, Kallenbacha i Życiorys M. wydany przez Władysława Mickiewicza, utworzył z tego obfitego materyału całość wyczerpującą publicznie niemal wszystko, co ustaliły monograficzne prace badaczy i historyków literatury w życiorysie Mickiewicza. Posługując się pozytywną metodą Taine'a, autor podmalował przedewszystkiem historycznie i cywilizacyjnie tło, na którem wykwitnąć miała poezya Mickiewicza, scharakteryzował ówczesny stan pojęć, skreślił następnie zbyt nawet wyczerpująco, jak na rozmiary książki, stan oświaty na Litwie, historyę uniwersytetu wileńskiego charakterystykę profesorów i stosunek społeczeństwa polskiego do władzy rządowej moskiewskiej.

Książka traktowaną jest niejednolicie w tonie i nastroju i wobec tego trudno odgadnąć, dla jakiej kategoryi czytelników jest przeznaczoną. Jako wydawnictwo popularne, dla szerokich mas pisane, zawiera ona zbyt wiele szczegółów i drobiazgów, obchodzących tylko specyalistów i badaczy; jako rzecz, dla inteligentnych czytelników przeznaczona, odznacza się nużącem moralizatorstwem i tendencyą klerykalno-zachowawczą. Autor traktuje miejscami przedmiot, jak wykład szkolny dla uczniów niższych klas gimnazyalnych przeznaczony, na innem miejscu zaś prowadzi rzecz w duchu i tonie polemiczno-krytycznej literackiej rozprawy. Z tego wynika niejednolitość wątku, brak równowagi i spokoju w ustosunkowaniu poszczególnych kwestyj do całości.

W książce z takim celem i przeznaczeniem, jak niniejsza, dla większego zainteresowania czytelnika należałoby rozwinąć szerzej niektóre wybitniejszo epizody z życia poety, uwzględnić nieco szczegóły codziennego życia, usposobienia poety, opowiedzieć coś więcej o rodzinie, o przygodach, o ostatnich wreszcie chwilach w Konstantynopolu, o stosunkach z przyjaciółmi, z Odyńcem i t. p., i nie pominąć nawet anegdotycznej strony celem ubarwienia książki.

Ale mimo wszelkiej usterki, całość przedstawia znaczną sumę pracy i napisana jest mile.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Kółka rolnicze. W ostatnich tygodniach zawiązano Kółka rolnicze: w Kniażycach (pow. przemyski), Odporyszowie (pow. dąbrowski), Dobrzanicy (pow. przemyślański), Głogowem (pow. łańcucki) i Żwinaczu (pow. czortkowski). Dotychczas zawiązano ogółem 1315 Kółek.

Austryacki związek fabrykantów spirytusu i wódek odbył w Wiedniu posiedzenie, na którem uchwalił między innemi udać się do rządu z przedstawieniami przeciw podwyższeniu podatku od spirytusu. Na wypadek, gdyby podatek mimo to został podwyższony, domaga się związek łagodnych przepisów przejściowych. Mianowicie uchwalono domagać się, by przy dodatkowem opodatkowaniu spirytusu, wódek i likierów przyjęto przeciętną zawartość alkoholu na 25 prc.

Kartel naftowy przyszedł do skutku i z dniem 1 lipca rozpoczął swoją działalność. W Wiedniu urządzone będzie centralne biuro kontroli, które ma czuwać nad przestrzeganiem kartelu.

Z targów zbożowych. — Kraków, 8 lipca. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 9·60 do 11·20. Pszenica węgierska od —·— do —·— Zyto od 9·30 do 9·85. Zyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień od 7·40 do 8·—. Owies z opłatą akcyzową od 9·— do 9·70. Groch od 8·— do 12·—. Tatarka od 9·— do 10·50. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 2·20. Słoma od —·— do 2·20. Koniczyna na paszę do 2·40. Ziemniaki nowe 2·80 do 3·—, stare 2.20 do 2·40. Jaja za kopę od 1·20 do 1·50 Masło za garniec od 2·75 do 3·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 84·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 64·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy do —·— do —·—.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy".

Lwów 9 lipca. *(Telefonem.)* Wedle urzędowych raportów, panuje dziś tak we wschodniej, jak w zachodniej części kraju zupełny spokój.

Kilku starostów wniosło podania o urlop. Namiestnik zadecydował, że w tym roku żaden ze starostów w Galicyi urlopu brać nie może.

Bochnia, 9 lipca. Włóczęga pewien, nazwiskiem Michał Kaczmarczyk, podpalił tu w nocy cegielnię, własność katolika. Sprawca przychwycony, pożar ugaszony.

Wiedeń, 9 lipca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, zezwalającą gminie Sądowa Wisznia na pobór opłaty gminnej od piwa aż do r. 1902.

Wiedeń, 9 lipca. *(Telefonem.)* Trybunał państwa wydał dzisiaj wyrok w sprawie Smolarza, urzędnika pocztowego w Wiedniu, który przed 7 laty za sprzeniewierzenie 70 złr. skazany został na 4 miesiące więzienia, i skutkiem tego od zarządu poczt otrzymał dymisyę. W dwa lata po wyroku znalazły się pieniądze w kwocie 70 złr. i wykazało się, że Smolarz był niewinnym. Pomimo tej rehabilitacyi, zarząd poczt nie przywrócił mu posady, lecz spensyonował go z płacą 253 złr.

Smolarz zażądał wypłacenia mu przez rząd przynajmniej zaległej pensyi w kwocie 1650 złr.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie uznał słuszność żądania Smolarza i skazał rząd na zapłacenie powyższej kwoty.

Wrocław, 9 lipca. Pośród robotników w kopalniach górnośląskich panuje wzburzenie z tej przyczyny, że zarządy kopalń powydalały wielu robotników, którzy głosowali podczas wyborów na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej.

Boston, 9 lipca. Z podróżnych, którzy wyszli cało z katastrofy okrętu „Bourgogne" przybyło tu 162.

Petersburg, 9 lipca. Rada państwa rozpatrzyła już i zatwierdziła ostatecznie ustawy politechnik w Warszawie i w Kijowie.

Rzym, 9 lipca. Papież, który z porady lekarzy przez dwa dni nie wychodził ze swego pokoju, czuje się znowu zdrowszym, i wczoraj udzielał już zwykłych posłuchań.

Konstantynopol, 9 lipca. W odpowiedzi na ostatnie przedstawienie mocarstw, wystosowała Porta do swych przedstawicieli w Londynie, Paryżu, Petersburgu i Rzymie notę, w której protestuje przeciw znanemu projektowi utworzenia prowizorycznej administracyi na Krecie, przeciw nielegalności kreteńskiego zgromadzenia narodowego i wzywa mocarstwa do nowych narad z rządem tureckim celem rozwiązania kwestyi kreteńskiej.

Sytuacya polityczna.

Wiedeń, 9 go lipca. *(Telefonem).* Członkowie parlamentarnej komisyi Koła polskiego odbyli dzisiaj dłuższą naradę z prezydentem hr. Thunem. Przedmiotem dyskusyi było uregulowanie kwestyi językowej, sprawa stanu wyjątkowego w Galicyi i wreszcie ewentualność odrzucenia przez niemieckie stronnictwa obstrukcyjne udziału w konferencyach ugodowych.

Powszechnie utrzymują tutaj, że gdyby stronnictwa lewicy uchwaliły odrzucić żądanie udziału w konferencyach ugodowych, to minister handlu Baernreither poda się do dymisyi. Czynią się też usiłowania, aby stronnictwa lewicy przynajmniej wysłuchały propozycyj hr. Thuna.

Wiedeń, 9 lipca. *Vaterland* w dłuższym artykule odpowiada *Narodnim Listom*, które odrzuciły stanowczo myśl ustanowienia tłómaczów sądowych dla okręgów jednojęzykowych w Czechach. Organ katolickiej partyi ludowej zastrzega się przedewszystkiem przeciw podsuwaniu autorstwa projektu o tłómaczach hr. Thunowi. Projekt ten wypracowała sama redakcya *Vaterlandu*, która wypowiada zdziwienie, że właśnie te czynniki, które uznają konieczność przeprowadzenia ugody czesko niemieckiej, na każdym kroku przyjścia do skutku takiej ugody największe sprawiają trudności.

Wiedeń, 9 lipca. Ze strony Czechów wydano wczoraj wieczorem następujący komunikat: „Na zasadzie informacyi z kompetentnego źródła, jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, iż wiadomość, podana przez *Vaterland*, jakoby hr. Thun zamierzał sprawę językową w Czechach uregulować przez wprowadzenie instytucyi tłómaczy przy t. zw. urzędach jednojęzykowych, nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy".

Wiedeń, 9 lipca. Młodoczescy mężowie zaufania przybyli wczoraj do Wiednia i konferowali z hr. Thunem w sprawie projektu nowej ustawy językowej.

Grac, 7 lipca. Organ niemieckiej partyi ludowej, *Grazer Volksblatt*, zapowiada, że wpierw, zanim Niemcy wdać się mogą w rokowania ugodowe, nastąpić musi zniesienie rozporządzeń językowych. Niemcy z Czech nie mogą tutaj występować na własną rękę i w oderwaniu od Niemców innych krajów. Niemiecka *Gemeinbuergschaft* musi być hasłem przy rozstrzygnięciu kwestyi, czy postępowe stronnictwa niemieckie wezmą udział w konferencyach ugodowych hr. Thuna.

Praga, 9 lipca. *Narodni Listy* donoszą, że w razie gdyby nowa ustawa językowa hr. Thuna zyskała sankcyę Niemców i Czechów, to wprowadzona ona będzie w życie na podstawie §. 14. Gdyby rozporządzenie językowe zniesiono wpierw zanim Niemcy i Czesi zgodzą się na nową ustawę, to Czesi usuną się od udziału w konferencyach ugodowych.

Praga, 9 lipca. W artykule pod tytułem: „Równouprawnienie przy pomocy tłómaczy" *Narodni Listy* występują gwałtownie przeciwko projektowi regulacyi sprawy językowej w sposób, przedstawiony w artykule *Vaterlandu*.

Lubiana, 9 lipca. W niedzielę odbędzie się tutaj zgromadzenie burmistrzów wszystkich słoweńskich gmin miejskich, znajdujących się w okwodzie wyższego sądu kraj. grackiego; przedmiotem narad znana uchwała językowa tegoż sądu.

Księstwo bułgarscy w Rumunii.

Sinaia, 9 lipca. W dzień przybycia księstwa bułgarskich do Sinai odbył się na cześć ich uroczysty obiad na zamku Pelesz, przyczem król rumuński wzniósł toast na cześć księcia Ferdynanda i jego małżonki, i wspomniał, że powtórna obecność księcia bułgarskiego w Rumunii jest dowodem jak najlepszych, przyjaznych stosunków pomiędzy narodem bułgarskim a rumuńskim.

Ks. Ferdynand odpowiedział toastem na cześć króla rumuńskiego i całego królewskiego domu, i wspomniał o przyjaznych stosunkach obu narodów.

Sinaia, 9-go lipca. Ks. Ferdynand bułgarski wręczył onegdaj uroczyście królowi rumuńskiemu insygnia I. klasy bułgarskiego orderu za waleczność. Księciu towarzyszyli przytem generał Nikołajew i pułkownicy Markow i Winarow, jako kawalerowie tego orderu i członkowie Rady orderowej.

Wręczając królowi Karolowi insygnia orderu, ks. Ferdynand miał przemowę, w której wspomniał o udziale armii rumuńskiej w wojnie rosyjsko-tureckiej i powiedział, że prosi króla o przyjęcie tego orderu na znak wdzięczności bułgarskiego narodu i przyjaźni księcia bułgarskiego.

Król podziękował przemówieniem, w którem także wspomniał o „sławnej epoce, kiedy armia rumuńska walczyła u boku walecznej armii rosyjskiej za odrodzenie Bułgaryi i niezawisłości Rumunii".

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Waszyngton, 9 lipca. Prezydent Mac Kinley zwrócił uwagę gabinetu na niebezpieczne położenie, w jakiem znalazłyby się Stany Zjednoczone wobec innych mocarstw, gdyby straciły swą flotę. Skutkiem tego eskadra Sampsona dopiero wtedy wpłynie do zatoki San Jago, gdy forty brzegowe zostaną zniszczone, i wtedy rozpocznie współdziałać z wojskiem lądowem.

Nowy Jork, 9 lipca. Zawieszenie broni pod San Jago ostatecznie kończy się dziś, w południe. Prawdopodobnie też niezwłocznie rozpocznie się nowy atak. W tym celu Amerykanie w ciągu ostatnich 48-miu godzin silnie umocnili swe pozycye pod miastem i ustawili na wzgórzach nowe baterye.

Waszyngton, 9-go lipca. Wczoraj w południe miał admirał Sampson rozpocząć bombardowanie San Jago.

Waszyngton, 9 lipca. Sekretarz stanu Day oświadczył, że uważa obecne położenie za bardzo odpowiednie do rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Londyn, 9 lipca. *Biuro Reutera* donosi z obozu pod San Jago, że gen. Shafter wezwał komendanta Jan Jago gen. Toral'a do poddania się, zwracając mu uwagę, że obecnie, po zniszczeniu eskadry hiszpańskiej, flota amerykańska bez trudności będzie mogła atakować to miasto od strony morza.

Sądzą powszechnie, że gen. Torol będzie się bronił do ostatka, pomimo, że gen. Pando, który miał przybyć z odsieczą, cofnął się ku Hawannie.

Obydwu armiom dano do wiadomości, że zarówno w Madrycie, jak w Waszyngtonie, poczyniono już kroki, mające na celu zawarcie zawieszenia broni.

Londyn, 9 lipca. Donoszą tutaj z Waszyngtonu, że zaprzeczają tam, jakoby Hiszpania wystąpiła z propozycyami i warunkami pokoju. Przyznają tylko, że Hiszpania okazuje skłonność do zawarcia pokoju.

Londyn, 9 lipca. Z pod San Jago donoszą, że wymieniony za jeńców hiszpańskich porucznik Hobson, który wysadził w powietrze „Merrimac'a", przybył do Siboney i udał się na pokład admiralskiego statku „New York".

Londyn, 9 lipca. *Biuro Reutera* donosi z Manilli, że admirał Dewey zachowuje się zupełnie bezczynnie, oczekując na przybycie eskadry pod dowództwem admirała Merrit'a, co nie nastąpi wcześniej, jak za trzy tygodnie.

Madryt, 9 lipca. Hiszpański konsul w Hongkongu donosi, że większość powstańców filipińskich przyjęła przybycie posiłków amerykańskich bardzo nieprzychylnie, ponieważ w wojsku amerykańskiem znajduje się dużo murzynów (?). Wojsko amerykańskie miało się już zetrzeć z powstańcami, którzy zajęli Cavite.

Suez, 9 lipca. Eskadra admirała Camary, stojąca na kotwicy w bliskości Suezu, oczekuje na naprawę maszyn pancernika „Pelayo".

Izmailia, 9 lipca. Eskadra admirała Camary wpłynęła znów do kanału Suezkiego, udając się z powrotem ku brzegom Hiszpanii. (Bałamutne wieści o tej eskadrze kursują już od dłuższego czasu, zatem i tę należy przyjmować z zastrzeżeniem. *Przyp. red.)*

Rzym, 9 lipca. W sferach watykańskich zaprzeczają stanowczo, jakoby z Madrytu wyszło do papieża wezwanie, aby podjął się pośrednictwa między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonemi na rzecz pokoju. Rząd madrycki wogóle żądania takiego w Watykanie nie zgłosił.

Rzym, 9 lipca. *Italie* zapewnia, że gabinety europejskie rozpoczęły porozumiewać się, aby ułatwić zawarcie pokoju między Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi. Ten sam dziennik dodaje, że gabinet waszyngtoński zdradza wszelką gotowość w tym kierunku, podczas gdy gabinet madrycki okazuje się wciąż odpornie usposobionym dla myśli zawieszenia kroków wojennych.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 9 lipca 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	101	60
„ „ srebrna	101	50
4% renta austryacka złota	121	20
4% „ „ koronowa	100	75
4% „ węgierska złota	120	75
4% „ „ koronowa	99	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	908	—
„ kredytowe	358	50
Londyn	119	95
Marki	58	82
20-to Markówki	11	74
20-to Frankówki	9	52
Włoskie banknoty	44	35
Dukaty	5	63
Węgierskie Losy Premiowe	157	50
Losy tureckie	60	—
Akcye Anglobanku	157	50
„ Unionbanku	296	50
„ Bankverein	267	—
„ Laenderbanku	226	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	292	50
„ „ Południowej	77	75
„ „ Elbethal	262	75
„ „ Nordbahn	3425	—
„ „ Staatsbahn	358	—
„ „ Alpine	162	50
„ Tureckie Tabaczne	134	50
Ruble	126	75
Berlin, 9 lipca 1898		
Banknoty austryackie	169	90
Krótki Wiedeń	169	75
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	215	85
4½% Listy Polskie	101	10
Renta włoska	93	10
Akcye kredytowe austryackie	225	—
Ruble Ultimo	216	25
Wiedeń, 9 lipca 1898.		
Spirytus gotowy	19	40
Cena nafty	17	50
Pszenica na jesień	8	86
Żyto na jesień	7	06
Owies na jesień	5	94
Kukurudza	5	37

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 9 lipca 1898 r. godz. 1-sza w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		Złr. wal. austr. żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	126	75	127	25
Marki niemieckie	58	70	58	95
Franki papierowe	47	40	47	80
20-to frankówki w złocie	9	50	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	25	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	50	101	25
4% „ „ „ „	96	75	97	75
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	30	97	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	99	—
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	75	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	96	—	97	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	50	103	25
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	50
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	26	75	27	75
„ „ Stanisławowa	50	—	53	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	380	—	384	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	207	50	217	50
Akcye kolei Karola Ludwika	211	50	212	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	291	25	292	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11 do 4, prócz poniedziałków. W niedzielę o godzinie 10. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium novum)* zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 64 30 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

WŁOSY z TWARZY usuwa na zawsze, za co się ręczy, wyciąg roślinny perfumeryi **Jilek w Cieszynie.** Niszczy korzonki włosów, które wypadają i ponownie już nie wyrastają. **Nie jestto depilatoryum.** Cała flaszka na silniejszy porost 4 złr., na słabszy złr. 2·50. Wysyłka po otrzymaniu należytości.

Z powodu słabości sprzedam lub zamienię rentowny **fabryczny** interes **techniczny** dobrze się opłacający i każdemu łatwy do prowadzenia. Wezmę w zamian kamienicę lub dobra, zwyżkę dopłacę, względnie skredytuję. Zgłoszenia pod „**Opłacający**" przyjmuje biuro dzienników **K. Buchstaba we Lwowie, ul. Karola Ludwika Nr. 21.** 1135 1 6



J. Florenz

c. i k. nadworna fabryka wag

w Wiedniu,

I/1, Franz-Josefs-Quai 3.

Odprzedającym **wielki** opust.

Katalogi zadarmo i opłatnie. 1102 1 5

Drukarnia do wydzierżawienia lub sprzedania, położona w mieście powiatowem, posiadająca skład druków dla wszelkich urzędów, z **wyrobioną klientelą** w miejscu i okolicy. — Bliższa wiadomość u W-go **Antoniego Kowalskiego we Lwowie, ulica Pańska Nr. 13,** od godz. 3—5 po południu. 1082 3 3

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

przy ulicy św. Anny L. 5

poleca **śniadania, obiady i kolacye** czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone. **Dla panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.**

Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

771 53 0 **Józef Bielawski.**

OGŁOSZENIE

publiczn. konkurencyi na budowę kościoła rz. kat. w Szczakowej.

Kościół ten ma być wystawiony według szczegółowych planów, które mogą być przeglądnięte w Urzędzie gminnym w Szczakowej oraz w biurze prezydyalnem Dyrektora okręgu skarbowego w Krakowie, ulica Kanonicza L. 17, jako przewodniczącego komitetu budowy kościoła, gdzie zasięgnąć można także bliższych informacyj dotyczących tej budowy, oraz otrzymać wszystkie daty potrzebne do sporządzenia kosztorysu.

Oferty muszą być wniesione pisemnie, opieczętowane, zaopatrzone w wadyum w wysokości 10% żądanej w ofercie sumy (w gotówce lub papierach wartościowych), **najpóźniej do 24 lipca b. r.,** do godz. 2 po południu, na ręce podpisanego przewodniczącego komitetu.

Za komitet budowy rz. kat. kościoła w Szczakowej:

1135 2 4 **Aleksander Poniński.**

KARLSBADZKIE OPŁATKI i ANDROTY

wybornie smakujące i pięknie wyrobione — poleca **Rob. Jedliczka,** piekarnia opłatków i androtów w **Komorowie** (Komorau) pod Opawą. 1087 10 30

Skrzynka zawierająca 50 wielkich i 50 małych opłatków karlsbadzkich, 50 androtów orzechowych, 50 waniliowych i 100 mignon-delicieux 4 złr. w. a. opłatnie za zaliczką. Odprzedającym opust.

Société de produits hygiéniques Stapler & Co. Wien, XVIII., Gentzg. 27.

AGATOL

Pasta do zębów bez mydła. 999 5 6

Najnowszy, niezrównany **Środek do czyszczenia zębów**

Tubka z patentowanem zamknięciem.

Skład w Krakowie: Magazyn uniwersalny Romana Drobnera.

„**Smell**" preparat do kąpieli, do codziennego mycia i do wzmacniania nóg. **Aparat „Longlife"** do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach.

Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane. **Rzemyki** do podróży. **Necesery podróżne. Poduszki podróżne** do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane.

Lakiery na kapelusze. **Farby** do farbowania materyj. **Farby do piór. Mydło „Maypole"** do farbowania materyj.

REIM i SPÓŁKA

Rynek 37, **Kraków,** linia A-B polecają 1002 5 0 po cenach najumiarkowańszych.

Podeszwy wkładkowe. Pantofelki do kąpieli. Pantofelki domowe. Wachlarze z liści palm. Wachlarze japońskie.

Lodownie pokojowe. Lodownice do robienia lodów. Aparaty do robienia wody sodowej.

Opal, Feraxolin, Benzolinar, Benzyna, **Mydełka** i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Wanny, Miednice gumowe do podróży. **Środki do kąpieli** lecznicze. **Czapki i Kapelusze** do kąpieli. **Aparaty, Taśmy, Rękawiczki i Gąbki** do nacierania ciała.

Przybory do rybołowstwa **Hamaki** dla dzieci i dorosłych. **Lawn-tennis. Krokiety. Kule i Kręgle. Huśtawki. Przybory gimnastyczne ogrodowe. BALONY i PIŁKI gumowe** w różnych gatunkach.

Artykuły chirurgiczne. Towary gumowe hygien. do celów sanitar. Papier do klosetów.

Lakiery, Kremy i Pasty do odnawiania i odświeżania żółtych, zielon. i czarnych bucików.

Perfumy i Woda kolońska. Przybory do golenia. Mydła, Wody i Pudry toaletowe. Odol, Kalodont, Agatol i inne środki do pielęgnowania zębów. Środki kosmetyczne. Przybory toaletowe.

Plasterki na nagniotki „Meisnera" i „Wasmutha." Plaster dla turystów „Lusera." Tynktura na nagniotki „Clavethyl."

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny

„Esprit de vin Marque d'or"

poleca c. k. uprz. 1130 1 0

Rafinerya Spirytusu J. A. Baczewskiego

c. i k. nadwornego dostawcy we LWOWIE.

Pocztą 5-kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Kufek'a mączka dla dzieci

przez **powagi lekarskie** polecona. **Najlepszy środek pożywienia dla dzieci. Najlep. dodatek** do mleka. Najlepszy dyetetyczny **środek dla dzieci mających dolegliwości żołądkowe.** 52 7 26

Dostać można w aptekach i drogueryach w dawkach po 45 ct. i 1 złr.

Bergedorf-Hamburg. Fabryka dyetetycznych środków pożywienia **KUR. FEKE.** **WIEDEŃ, VI/2. Stumperg. 44/46.**

Zawiadamiamy Szan. Odbiorców naszych, że wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny kół „Humber" z fabryk w Beeston Wolverhampton i Coventry oddaliśmy firmie

M. Gustowicz i Spółka

we LWOWIE, ulica Akademicka Nr. 3.

Humber & Co. Ltd.

Beeston Wohverhampton, Coventry England. 1034 9 30

Bursztynowa glazura do podłóg,

Momentowa glazura do podłóg,

Glazura emaliowa biała i kolorowa

dające barwę i połysk za jednem pociągnięciem,

z fabryki likierów Ludwika Marxa w Wiedniu, Moguncyi i Petersburgu.

Prędko schnące, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne** i na **przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy lub z żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie ścian** w płókarniach i kuchniach.

Składy w **Krakowie: Reim i Spółka, Fr. Lenert, Szarski i Syn, Roman Drobner.** 528 14 18

EDWARD URBAN

Dom bankowy, BERNO, Wielki plac Nr. 25, w domu własnym,

kupuje i sprzedaje

papiery państwowe, listy zastawne, pryorytety, akcye i losy,

oraz załatwia

wszelkie transakcye wchodzące w zakres bankowy.

Sprzedaż losów na spłaty i udzielanie pożyczek na papiery wartościowe

pod nader korzystnemi warunkami.

Losy zastawione w bankach, kasach oszczędności lub u prywatnych, wykupuję, kupuję i odprzedaję na niskie miesięczne spłaty. W ten sposób pełna wartość podług kursu, po odciągnięciu pierwszej raty, pozostaje do rozporządzenia właściciela, który zastrzega sobie prawo do wygranej, a zwrot wypłaconej mu kwoty może nastąpić w dogodnej formie. 1077 5 10

Rzetelnych agentów potrzebuję we wszystkich miejscowościach.

Ceny niskie! Dobra prowizya!

ZAKŁAD JUBILERSKI

B. Armatowicza

(Rynek główny Nr. 17 w Krakowie)

poleca swój Magazyn wyrobów

złotych i srebrnych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia na **wyprawy ślubne.** — Uskutecznia zamiany i reparacye po **cenach umiarkowanych.** 56 44 52

Srebro chińskie po cenach fabrycznych.

Magister farmacyi znajdzie umieszczenie od 15go sierpnia b. r. w aptece na Kleparzu w Krakowie. 1118 3 4

Sklep obszerny, pomieszkanie z 2-ch pokoi, przedpokoju i kuchni, **zaraz** do wynajęcia przy **ulicy Długiej L. 17.** 1129 2 2

Są do sprzedania po cenach znacznie zniżonych

POWOZY, BRYCZKI i SANKI

w Fabryce pojazdów

dawniej

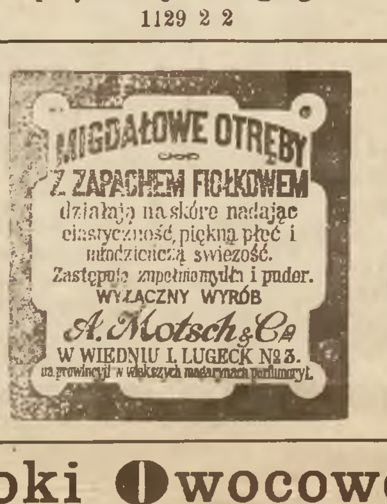
Adolf Meissner,

teraz 1125 2 6

Henryk GOLLENHOFER

w Krakowie,

Plac Matejki Nr. 4.



3 20 45

Soki Owocowe

dla cukierników i fabryk.

Płynną treść (mięso) moreli i brzoskwiń w litrowych flaszkach po 52 ct., w półlitrowych flaszkach po 35 ct. — przy odbiorze co najmniej pięciu flaszek — poleca **Herman Taussig, fabryka marmolady i soków owocowych, Praga-Karlin.** 853 8 0

Dostać można wszędzie. 70 31 36

Sarg's Kalodont

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia zębów.

LINOLEUM

Ia $3\frac{1}{2}$ mm grubości, jednobarwne 2 złr. 25 ct., w desenie 2 złr. 55 ct. za metr kwadratowy

IIa $2\frac{1}{2}$ " " " 1 " 70 " " 1 " 95 " " " "

IIIa $1\frac{8}{10}$ " " " 1 " 25 " " 1 " 45 " " " "

najtrwalsze przykrycie podłogi całej, użyte być może także jako chodnik lub przed umywalnie, albo jako dywan wielki.

F. C. Collmann's Nachfolger A. Reichle, Wiedeń, I., Kolowratring 3. 518 2 6

Wiedeńskie panie zawdzięczają swą piękność



w pierwszej linii używaniu **najprzyjemniejszej, najskuteczniejszej i najsłynniejszej**

Oryginalnej Pasty Pompadour,

wynalezionej przez ś. p. Dr. med. **A. Rixa.** Ten środek piękności po użyciu go wywołuje **żywy, świeży kolor twarzy, olśniewająco piękną, zmarszczek pozbawioną cerę** nawet do najpóźniejszego wieku, usuwa, za co się ręczy **(i w przeciwnym razie zwraca pieniądze),** piegi, plamy wątrobiane, ślady ospy, **trądziki, czerwoność,** wszelkie nieczystości skóry; używają go już od lat 40 **najdostojniejsze osoby, artyści i t. d.,** jak tego dowodzą świadectwa i podziękowania, które można przeglądać. Dowodem dobroci i nieszkodliwości tego środka piękności jest jego **40-letnie istnienie,** podczas którego pojawiły się i znikły tysiące tego rodzaju środków. Cena słoika na 6 miesięcy złr. 1·50. Słoiki na próbę po 60 ct. 406 20 26

Mleko Pompadour

nadaje skórze natychmiast białość mleka, która nie znika z twarzy nawet po umyciu. Orygin. flakon złr. 1·50. Mydło Pompadour 30 ct. Puder Pompadour różowy, kremowy, biały złr. 1·25. Zwrócić się z zaufaniem do **Rix Dr. Wtwe. Söhne (Anton Rix & Bruder),** którzy jedynie wyrabiają prawdziwe wytwory Dra Rixa, w **Wiedniu, Praterstr. 16.** Przy kupnie przyjmować tylko plombowane pakiety. — We **Lwowie** ma **S. Rucker.**

Do sprzedania majątki:

1000 morgów z lasem, potrzeba do kupna złr. 60.000, dług bankowy zostaje; **koło** 500 mrg. w Wadowickim, trzeba gotówki 80.000 złr.; **dwa folwarki** razem 240 mrg., cena złr. 20.000; **majątek** ładny, koło 200 mrg., z pięknym dworem i budynkami, w Bocheńskim, z laskiem, ogrodem i parkiem, trzeba gotówki 24.000 złr., lub zamiana na kamienicę. **Kamienice, wille, pałacyki, młyny, majątki, folwarczki,** do sprzedania lub zamiany; **willa** z wodą bieżącą, kilka budynków, dom piętrowy, zdatne na fabrykę, placu dwa morgi. Cena 20.000 złr.

Guwernantki, bony Niemki i Polki, oficyaliści, pisarze gospodarczy i wszelka służba tak miejska, jak i wiejska. 1090 3 5

Zapytania: **Agencya L. Krassuskiego w Krakowie, Mały Rynek l. 5, I. p.**

Magister farmacyi ze świadectwami z kilkuletniej praktyki, poszukuje stałej posady lub zarządu. — Wiadomość: **Apteka, Skole.** 1132 2 2

Piękność niezawodna

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego,** który w przeciągu kilku dni usuwa **plegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7, droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać: „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi". **Słoik 60 centów.** 75 61 0

WĘGIEL KAMIENNY i koks

najtańszy i najlepszy, w całych wagonach, sprzedaje Dom komisowy i spedycyjny Mendererа w Przemyślu. 258 45 104

ANASTAZY HOLIK



zegarmistrz

w KRAKOWIE, ul. Szewska l. 2,

poleca:

Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem 3-letniem.** — Dewizki złote, srebrne oraz doubłe męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodye polskie, najstosowniejsze na podarki.

Wszelkie naprawy uskuteczniam z jednorocznem poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze.

Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 834 19 0

W niedziele i święta sklep zamknięty.

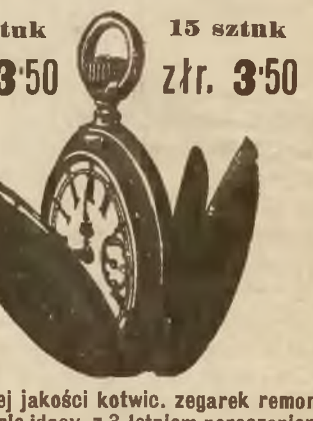
Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia

tylko za złr. 3·50

kolekcyi następ. wspaniałych przedmiotów:

15 sztuk złr. 3·50 **15 sztuk złr. 3·50**



1 pierwszej jakości kotwic. zegarek remontoar, dokładnie idący, z 3-letniem poręczeniem;
1 piękny łańcuszek pancerzowy z prawdziwego złotowca;
2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;
2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;
1 bardzo piękna damska broszka;
3 z imit. złota spinki do gorsu;
1 **patentowana spinka do kołnierzyków leżących;**
1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**
1 **futeralik** na zegarek kotwiczny;
1 **zwierciadełko** w etui;
1 **spinka do gorsu** ze złota fasonowego.

Te wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwicznym zegarkiem remontoar

tylko 3 złr. 50 ct.

Wysyłkę uskutecznia się do każdego za zaliczką.

Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka.

Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską 1064 3 6

Alfred Fischer

Wiedeń, I., Adlergasse 12.

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI

SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.